Należytość pocztową uiszczono gotówką. Cena numeru 20 groszy.

Dzisiejszy numer zawiera 12 stron

Nr. 4 Kraków-Lwów, 26-go stycznia 1936 r. Rok XXIV.

Prenumerata wynosi
w Polsce miesięcznie . 1 zł.
„ kwartalnie 2.50 zł.
„ półrocznie . 5 zł.
„ rocznie . . 10 zł.
za granicą rocznie . . 20 zł.
w Ameryce rocznie . 20 zł.
Nr. pojedyńczy 8 cent.

Wychodzi co niedzielę.

Piast

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy i gospodarczy poświęcony sprawom ludu polskiego.

Konto czekowe
P. K. O. Kraków Nr. 401.065

Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej.

Rękopisów nie zwraca się.

Nie podpisane do kosza.

Wychodzi co niedzielę.

Redakcja: Kraków, Mały Rynek 4. — Telefon Nr. 112-86. — Adres dla listów, przesyłek pocztowych i pieniężnych: Kraków Mały Rynek 4. — Administracja: Kraków, Mały Rynek 4

Wydawca: Ludowe Towarz. Wydawnicze „Piast“, Spółdz. z op. udz. w Krakowie. — Odpowiedzialny redaktor: Stanisław Matysik.
Śląskie Zakłady Graficzne i Wydawnicze „Polonia“. Sp. Akc. w Katowicach.

Po drugiej stronie barykady

Redaktorzy „Gazety Polskiej“, organu pułkowników zaciskają pięści i grożą. Musi pułkownikom nie bardzo przypadać do smaku ta ewolucja naszej rzeczywistej rzeczywistości, skoro już widzą widmo barykad i czują się zagrożeni nietylko w swoim stanie posiadania, ale drżeć zaczynają o dzieło pomysłów Sławków, Jędrzejewiczów, Michałowskich i Matuszewskich i t. d. w zakresie ustroju państwa. Nie bardzo im przypada do smaku ta skromna rola zamaskowanej opozycji, a przeraża ich ucieczka z sanacji z lewej i z prawej strony, której patronują książę Radziwiłł i Lechnicki. Wychowani w 10-letnim cynizmie, nasyceni bezczelnością i butą do ostatnich granic, nadęci wołają:

„I wcześniej, czy później **po jednej stronie barykady znajdą się ci wszyscy, którzy zechcą likwidować Polskę pomajową**, po drugiej — ci, **którzy zechcą ją utrwalać, wzmacniać, dalej w górę dźwigać**

Sądzimy, że nadchodzi dziś dzień, w którym warto, aby każdy uczynił rachunek sumienia aby przed samym sobą odpowiedział uczciwie na pytanie, czy chce jednego, czy drugiego, czy wierzy, czy też zwątpił?

My zaś, to znaczy ci, **którzy już rachunek sumienia zrobili i odpowiedzieli sobie, że sprzeciwią się próbie cofnięcia Polski do czasów przedmajowych z całą decyzją i z całą determinacją, na jaką nas stać** — my wszyscy — winniśmy już chyba swój głos ostrzeżenia podnieść i powiedzieć wyraźnie że **walka z nami łatwa nie będzie, dla nikogo“.**

Zapewne ten głos donośny jest hasłem do ataku nietylko w stronę opozycji, Radziwiłła i Lechnickiego, pułkownicy mierzą jeszcze w inną stronę, której dotąd nie atakowali. Według nich walka idzie o „Polskę pomajową“ przeciwko Polsce z przed maja 1926. Słusznie im na to odpowiedziano, że zwolenników parlamentaryzmu przedmajowego jest niewielu w kraju, chociaż Polski, rządzonej na sposób pułkownikowski, społeczeństwo nie chce i jest zdecydowane dłużej jej nie tolerować.

Naród pragnie rozumnej demokracji, umiejącej zabezpieczyć trwałość i siłę rządu.

Ale z drugiej strony mają słuszność pułkownicy, jeżeli się obawiają o trwałość swojego dzieła. My wiemy o tem, że walka z nimi nie będzie lekka, ale my **wiemy również, że obok biurokracji, kierującej się w swoim działaniu nie wiarą w przyszłość, ale bojaźnią, pułkownicy dziś nikogo po swojej stronie w społeczeństwie nie mają.** Będą jeszcze przez pewien czas wygłaszać butne przemówienia i nastrajać swoją prasę na wysoki ton moralizatorski, pseudopatrjotyczny. Nic innego w tej chwili czynić nie mogą. Nie pesądzamy ich bowiem o to, by dobrowolnie chcieli przywdziać włosienicę i wycofać się w zacisze klasztorne. Ale sytuacja będzie dla nich coraz gorętsza. Był czas, gdy z różnych stron apelowano pod ich adresem, gdy starano się trafić do ich rozumu politycznego. To się prawdopodobnie już nie powtórzy. Idą drogą swego przeznaczenia, a czeka ich ciężka odpowiedzialność, nietylko przed historją, gdy społeczeństwo zażąda rachunku. Nie tak łatwo będzie im także wrócić do wyłącznej władzy w Polsce.

Nie idziemy ani do Polski pułkownikowskiej, ani przedmajowej, zbliża się raczej Polska jutra, związana z wielką przebudową naszego życia społecznego; będzie to może Polska, ugruntowana w ciężkiej walce. Przy samej przebudowie obóz pułkownikowski uczestniczył nie będzie, ale nim to nastąpi, z drugiej strony barykady nie stanie sama tylko, dotychczasowa opozycja, będzie ona wzmocniona szeregami, które do niedawna entuzjazmowały się hasłami sanacyjnemi. **Społeczeństwo ma już dosyć tego rozpasania, tych eksperymentów i tej nieodpowiedzialnej blagi politycznej pułkowników. Chcemy wreszcie naprawdę dla Polski żyć i pracować. Ale taka służba bezinteresowna dla Ojczyzny, bez szukania koryta, nie jest możliwa razem z pułkownikami. Najwyższy czas, by odeszli!**

Zgon króla Anglji

Dnia 21 stycznia zmarł król angielski Jerzy V.



Król angielski Jerzy V.

Ostatni dzień

W pałacu królewskim w Sandringham *odbyła się w poniedziałek przedpołudniem u łożu chorego króla rada koronna, w której oprócz chorego księcia Gloucester, wzięli udział wszyscy członkowie rodziny królewskiej.*

Po radzie koronnej wydany został komunikat następujący:

„Król ustanowił radę państwa i mianował jej członków w składzie następującym: Królowa Marja, książę Walji, książę Yorku, książę Gloucester i książę Kentu“.

* * *

Zmarł władca Imperjum, obejmującego przestrzeń 36 miljonów kilometrów kwadratowych, zamieszkałego przez 460 miljonów ludzi.

Król Jerzy V urodził się w r. 1865 w Marlborough House, jako drugi syn ówczesnego księcia Walji i księżniczki Duńskiej.

Odebrał staranne wychowanie, podróżując wiele w towarzystwie swych wychowawców. Po podróży dookoła świata na okręcie „Bachanta“ książę Jerzy postanowił poświęcić się pracy w marynarce. Przechodził kolejno stopnie oficerskie aż do wiceadmirała. W r. 1893 poślubił księżniczkę Mary Teck, która była uprzednio narzeczona jego zmarłego brata, księcia Alberta.

Pierwsze lata po ślubie książęca para przebyła w Sandringham, gdzie obecnie monarcha życie zakończył.

W r. 1901 para książęca odbyła podróż po wszystkich Dominjach Imperjum. Kulminacyjnym punktem podróży było otwarcie parlamentu australijskiego w imieniu króla Edwarda. Było to pierwsze wystąpienie polityczne następcy tronu.

6 maja 1910 roku, w dniu śmierci Edwarda VII, Jerzy V objął tron Wielkiej Brytanji.

Uroczysta koronacja odbyła się w czerwcu 1911 r. po upływie żałoby dworskiej.

W czasie wielkiej wojny król nie wykraczał poza ciasne granice, zakreślone jego kompetencjom przez konstytucję. Odbył jednakże w 1915 roku podróż do Paryża, celem zacieśnienia aljansu, pozatem odwiedził okopy wojsk sprzymierzonych we Flandrji, gdzie został nawet lekko kontuzjonowany.

W tym samym roku ze względów politycznych zmienił dotychczasowe nazwisko dynastji Sachsen-Koburg Gotha na Windsor.

W r. 1928 król Jerzy zachorował ciężko na zapalenie płuc, tak, że ustanowiono wówczas, tak, jak obecnie, Radę Koronną. Wysiłki lekarzy zdołały jednak przywrócić monarsze zdrowie.

Król Jerzy V trzymał się ściśle ram, zakreślonych konstytucją angielską, która jest wynikiem wielowiekowego rozwoju kultury politycznej i nie pozwala królowi wtrącać się do rozgrywek politycznych, by powaga państwa, wcielona w jego osobę, nie poniosła szkody. Konsekwentne stosowanie tej metody przez władców brytyjskich sprawiło, iż dynastja otoczona jest szacunkiem i miłością całego kraju. Nawet wywrotowcy mówią o sobie „Jestem komunistą Jego Królewskiej Mości“.

Zmiany w rządzie p. Kościałkowskiego

W kołach politycznych zwracają uwagę, że zmiany w rządzie p. Kościałkowskiego odbywają się stopniowo, w dłuższych odstępach czasu. Nominacja rządu, która nastąpiła 13 października była wprawdzie poprzedzona kilkutygodniowemi rozmowami decydujących osobistości na temat metod rządzenia, jednakowoż samo formowanie gabinetu trwało krótko. To też konieczne były pewne zmiany i uzupełnienia, których dokonano stopniowo, między innemi dlatego, by nie wywoływać w kraju atmosfery przesileniowej. Zmiany są jednak dość liczne.

Do Prezydjum Rady Ministrów przybył z Pragi p. W a c ł a w G r z y b o w s k i, osobisty przyjaciel p. premjera Kościałkowskiego.

Ministrem oświaty mianowany został prof. Ś w i ę t o s ł a w s k i, jeden z współpracowników prez. Mościckiego w dziedzinie naukowej. Wiceministrem mianowany został pułk. B ł e s z y ń s k i, natomiast prof. C h y l i ń s k i wróci na swą katedrę do Lwowa.

Ministerstwo komunikacji objął pułk. U l r y c h.

W ministerstwie skarbu stanowisko wiceministra objął p. G r o d y ń s k i, a w najbliższych dniach ma nastąpić jeszcze nominacja p. F. Ś w i t a l s k i e g o na miejsce p. Staniszewskiego.

Jeśli do tego dodamy liczne zmiany wśród wojewodów (p. Ś w i t a l s k i w Krakowie, pułk. B o c i a ń s k i w Wilnie, pułk. S o k o ł o w s k i w Nowogródku etc.), to okaże się, że w ciągu trzech miesięcy nastąpiło dość dużo zmian personalnych.

Rozchodziły się pogłoski o możliwości w jeszcze dwóch ministerstwach: sprawiedliwości i spraw zagranicznych. Jak się zdaje, narazie zmian nie będzie.

Co do min. Michałowskiego, to ukazało się urzędowe zaprzeczenie podanej przez jedno z pism wiadomości o nieprzyjęciu przez p. prezyd. Mościckiego rezygnacji p. Michałowskiego. Zaprzeczenie to należy rozumieć w ten sposób, że p. Michałowski wogóle rezygnacji nie składał.

Co do min. Becka, to jego stanowisko w rządzie uważane jest obecnie za mocniejsze niż w październiku ub. roku.

Jakie więc będą dalsze przesunięcia w rządzie, to okaże się zapewne dopiero w lutym. Dni najbliższe mają być okresem „ciszy politycznej“. P. premjer Kościałkowski, zmęczony pracą nad dekretami, ma wyjechać na krótki odpoczynek.

Obóz w Berezie opróżnia się

W obozie izolacyjnym w Berezie Kartuskiej znajduje się obecnie 15 Ukraińców, 9 komunistów i 4 narodowców.

Istnieje przeto rażąca niewspółmierność między liczbą odosobnionych a liczbą strażaków. To też *także względy oszczędnościowe przemawiaja za szybkiem zniesieniem tego obozu.*

W czasie, gdy premjerem był p. Kozłowski, liczba odosobnionych dochodziła do 250.

Gen. F. Sławoj Składkowski o marszałku Piłsudskim

O marszałku Piłsudskim pisano już dość dużo. Wiemy mniej więcej dokładnie o roli, jaką odgrywał w Polskiej partji socjalistycznej, znamy jego dzieje, jako redaktora „Robotnika", i jego współudział w wypadzie pod Bezdanami. Pobyt marsz. Piłsudskiego na zesłaniu ma także swych historyków, którzy z drobiazgową ścisłością opisali, jak żył tam przyszły naczelnik państwa polskiego, co robił i czem wypełniał pustkę szarych, beznadziejnych dni politycznego zesłańca w Rosji przedwojennej. Wszystkie te etapy życia marsz. Piłsudskiego, odtworzone w kilku większych pracach i w licznych popularnych broszurach, stanowią pierwszy okres jego publicznej działalności, okres, który, nie siląc się na bliższe i bardziej szczegółowe określenia, możnaby nazwać romantycznym. Stosunek szerokiej opinji polskiej do tego okresu jest niewątpliwie ciepły i życzliwy. Spory, jakie od czasu do czasu wynikały w związku z pracami, dotyczącemi tego okresu życia marsz. Piłsudskiego, nie wzbudzały szerszego zainteresowania opinji publicznej. Mogły one zaciekawić i zająć tylko ograniczoną stosunkowo liczbę osób: współpracowników marsz. Piłsudskiego z tych czasów i organizację polityczną, do której wówczas należał, dla której pracował i która stała się dlań później odskocznią dla przyszłej wielkiej karjery.

Inaczej już było z następnym etapem życia marsz. Piłsudskiego, datującym się od chwili wyjazdu jego zagranicę, t. j. do ówczesnej Galicji, a kończącym się w listopadzie r. 1918. W tym okresie działa marsz. Piłsudski nietylko jako organizator związków strzeleckich i twórca Legjonów, ale także jako wybitny działacz polityczny. Działalność ta, przyjmowana przez jednych z niesłychanym zapałem, budzi u drugich poważne zastrzeżenia natury politycznej. Powstają znane spory orjentacyjne, które jeszcze po dziś dzień znajdują swe echa zarówno w publicystyce, jak i wśród historyków. We wszystkich istniejących pracach, poświęconych temu okresowi życia marsz. Piłsudskiego, ścierają się sprzeczne poglądy i zapatrywania, przybierając niekiedy formę ostrej polemiki, ale pomimo tych sprzeczności i różnicy poglądów, można z całą stanowczością stwierdzić, że ten drugi etap, który doprowadził marsz. Piłsudskiego do najwyższych godności w odrodzonem państwie polskiem, jest naogół dobrze znany. Niema w nim żadnych tajemnic, kulisy rozgrywających się wtedy wypadków zostały udostępnione, a jeśli ten lub ów szczegół nie tłomaczy się dotąd dostatecznie jasno, to nie ulega najmniejszej wątpliwości, że nawet zupełne jego wyjaśnienie i najwszechstronniejsze oświetlenie nie zmieni ogólnego obrazu i nie wpłynie na zmianę ustalonych poglądów i zapatrywań. Spór orjentacyjny został już ostatecznie przesądzony.

Trzeci etap — najdłuższy, najciekawszy i najbardziej ważki dla Polski — zaczął się w listopadzie r. 1918 i skończył się w maju r. 1935, t. j. z chwilą zgonu marszałka. W tym okresie działalność marsz. Piłsudskiego była najwszechstronniejsza i najbardziej odpowiedzialna. Był organizatorem i naczelnym wodzem armji polskiej podczas wojny i w czasie pokoju, był naczelnikiem państwa, współrządząc niem łącznie z rządami, będącymi odpowiednikiem przedstawicielstwa narodowego, a od maja roku 1926 posiadł władzę dyktatorską. To, że nie wysuwał się na pierwszy plan, że działał, jeżeli chodzi o stronę zewnętrzną jego rządów, bardzo często z ukrycia, że wreszcie utrzymywał pozory pewne, które nazewnątrz miały świadczyć, że ustrój państwa jest nadal parlamentarny i konstytucyjny, niczego nie dowodzi. **Faktem jest, że w okresie ośmiu lat zgórą rządził państwem wyłącznie marsz. Piłsudski, że wszystko, co się działo w tych brzemiennych w różne wydarzenia czasach, działo się nietylko za wiedzą, ale także z inicjatywy marsz. Piłsudskiego.** Zmieniające się rządy nie były naprawdę niczem innem, jak tylko zmianą warty, wypełniającą jego wolę i jego rozkazy. Wszelkie zatem inne t. zw. naświetlanie tego okresu, wszelkie niezgodne z tem komentarze, trzeba odrzucić jaknajbardziej stanowczo, jako bezwartościowe i podyktowane ubocznemi względami, nie odpowiadającemi rzeczywistości i kłócącemi się z istotnym stanem rzeczy.

Ale to było wiadome tylko wtajemniczonym, tym, którzy znajdowali się w najbliższem otoczeniu marsz. Piłsudskiego, składali mu raporty, zgłaszali się doń z meldunkami, otrzymywali od niego wskazówki i polecenia. Szeroki ogół, stojący zdala nietylko od Belwederu, ale nawet od prezydjum rady ministrów, skazany był na domysły i przypuszczenia. Raczej wyczuwał sytuację, aniżeli wiedział, co się dzieje naprawdę. **Zorjentowanie się było tem trudniejsze, że bardzo często celowo, z najrozmaitszych powodów, uciekano się do zasłon dymnych w formie artykułów i komunikatów urzędowych celem zamaskowania rzeczywistości polskiej.** Ostatecznie rezultat tego był taki, że niemal wszystko wiedziano o marszałku Piłsudskim, jako działaczu socjalistycznym i redaktorze „Robotnika", o zesłańcu na Syberję, o założycielu związków strzeleckich i twórcy Legjonów, o wodzu naczelnym w wojnie z bolszewikami, natomiast nic nie wiedziano, albo wiedziano bardzo niewiele o marszałku, jako mężu stanu, o polityku, rządzącym według własnych koncepcji zgórą trzydziestomiljonowym narodem i naginającym go do swej woli i swych pomysłów. Istniała zatem ogromna luka w naszej wiedzy o marszałku Piłsudskim i to w najważniejszym okresie jego życia i działalności. I oczywiście w najważniejszym także okresie dla Polski!

Miło jest nam stwierdzić, że luka ta została częściowo wypełniona. Uczynił to **gen. F. Sławoj-Składkowski,** dwukrotny minister spraw wewnętrznych i długoletni wiceminister spraw wojskowych, cieszący się, jak można sądzić, bezwzględnem zaufaniem marsz. Piłsudskiego. Gen. F. Sławoj-Składkowski ogłosił świeżo książkę p. t. **„Strzępy meldunków",** stanowiącą nieoceniony przyczynek do poznania historji Polski pomajowej, w której tak wyjątkową rolę odegrał marsz. Piłsudski. Książka ta powstała z notatek, odtwarzających dosłownie to, co mówił marszałek, gdy autor książki zgłaszał się doń z meldunkami. Gen. F. Sławoj-Składkowski podkreśla we wstępie, że spisał „wszystko tak, jak było, by nie poszło w niepamięć", co, rzecz prosta, podnosi ogromnie wartość książki. Autor nie pisze historji marszałka i nie dorabia faktów dla uzasadnienia swego stanowiska przy ocenie tych czy innych wydarzeń, ale skrupulatnie zapisuje, co widział i słyszał, a możliwości pod tym względem miał bardzo duże, gdyż, jak pisze, widział marsz. Piłsudskiego w Polsce niepodległej przeszło 150 razy.

Na to wszystko musieliśmy zwrócić uwagę, zanim przejdziemy do bliższego zaznajomienia czytelnika z tą naprawdę interesującą książką.

Al. D.



Marszałek Badoglio na froncie Erytrejskim. Jak ostatnio doniosły depesze, marsz. Badoglio ma podobno wrócić do Włoch „s powodu złego stanu zdrowia", Miejsce jego zająłby gen. Baistroechi, względnie gen. Graziani.

Nasz program

Uchwalony na Kongresie Stronnictwa Lud. w dn. 7 i 8 grudnia 1935 r.

(Dokończenie.)

Póki to nie nastąpi, rozwiązane winny być kapitalistyczne kartele, **robotnikom zapewniony winien być wgląd w prowadzenie przedsiębiorstw i udział w zyskach, a społeczeństwu kontrola nad cenami.**

Celem powiązania ludzi z ziemią, wyrównania struktury społecznej i poziomu kulturalnego przerzucane być winny powstające przedsiębiorstwa przemysłowe, o ile możności, do ośrodków wiejskich.

c) Obieg pieniądza winien być dostosowywany do potrzeb gospodarczych.

Instytucje kredytowe będą uspołecznione. Pobierany przez nie procent winien być uzależniony od dochodowości danego działu gospodarki narodowej.

d) Prywatne pośrednictwo handlowe, ciągnące zyski tak z producenta jak konsumenta usunięte będzie przez rozbudowanie spółdzielczości; w pierwszym rzędzie ujęty być musi w ramy spółdzielczości zbyt produktów rolnych.

STOSUNEK PAŃSTWA WOBEC MNIEJSZOŚCI NARODOWYCH.

VII. **Wszystkim obywatelom państwa, bez względu na ich narodowość i wyznanie, zapewniona ma być równość praw.**

Mniejszościom słowiańskim, mieszkającym w zwartej masie w województwach wschodnich, przyznana być winna **możność rozwoju własnej kultury narodowej, a w szczególności własnego szkolnictwa, na podstawie katastru narodowego, oraz należyty udział w samorządzie terytorjalnym i gospodarczym.** Zważywszy, że parcelacja wielkiej własności pociąga za sobą ofiary z polskiego stanu posiadania i ubytek elementu polskiego, związanego z parcelowanemi majątkami, przeto kompensata winno być **osadzenie na części parcelowanej ziemi osadników polskich;** natomiast znaczna część ziemi parcelowanej z natury rzeczy przypaść ma ludności wiejskiej miejscowej z uwzględnieniem jej potrzeb gospodarczych. Stronnictwo Ludowe dąży do ściślejszej współpracy z ludnością wiejskich mniejszości słowiańskich celem obrony wspólnych interesów gospodarczych i społecznych.

Wobec tego, że okoliczności historyczne nie pozwoliły narodowi polskiemu na rozwinięcie własnego stanu średniego, któryby objął pośrednictwo handlowe i kredytowe, a funkcje te społeczne dostały się w ręce silniejszego procentowo niż w jakiemkolwiek innem państwie europejskiem, **elementu żydowskiego,** hasła zaś asymilacji tego elementu okazały się nierealne i żydzi w Polsce stanowią dziś świadomie naród obcy — **najżywotniejszy interes narodu i państwa polskiego wymaga, by funkcje powyższe przechodziły w coraz pełniejszym zakresie w ręce Polaków.** Dążyć do tego należy nie przez bezpłodne akty gwałtu, które prowadzą do zdziczenia duszy narodu, ale przedewszystkiem **przez rozwijanie spółdzielczości, organizacji producentów i ich bezpośredni kontakt ze spożywcami, oraz popieranie elementu polskiego w całem życiu gospodarczem.** Stojąc na gruncie posiadanego przez żydów równouprawnienia obywatelskiego, dążyć należy do rozwiązania kwestji żydowskiej przez popieranie wszelkiemi siłami emigracji żydów do Palestyny i innych obszarów, które w drodze porozumienia międzynarodowego winny być uzyskane pod kolonizację żydowską.

Probierzem naszego stosunku **do mniejszości niemieckiej** w Polsce będzie: istotna lojalność jej wobec państwa polskiego, tu**dzież postępowanie rządu niemieckiego wobec mniejszości polskiej.** W związku z akcją parcelacyjną dążyć będziemy zdecydowanie do wzmocnienia elementu polskiego na granicy zachodniej.

OŚWIATA.

VIII. Do zadań państwa w dziedzinie oświaty i kultury należy udostępnienie najszerszym rzeszom wszystkich dóbr narodowego dorobku kulturalnego.

Rozpowszechnienie i pogłębienie oświaty stawiamy na równi z zabezpieczeniem obrony państwa.

Nauka w szkołach publicznych ogólnokształcących oraz odpowiadających im zawodowych winna być bezpłatna. Młodzieży zdolnej z warstw ludowych należy dać skuteczną pomoc w stypendjach i mieszkaniach, by umożliwić jej studja w szkołach wyższych, akademickich i specjalnych.

Wszystkie dzieci w wieku szkolnym mają być objęte nauczaniem w zakresie należycie zorganizowanej szkoły powszechnej.

Program szkól na wsi ma uwzględniać charakter środowiska, a w najstarszych rocznikach także **zawodowe potrzeby.**

Winno być zorganizowane **dokształcanie młodzieży** po ukończeniu szkoły powszechnej jak i nauczanie analfabetów.

OPIEKA SPOŁECZNA.

IX. Wobec pogarszającego się katastrofalnie stanu zdrowia na wsi, winna być podjęta przez państwo i samorządy **szeroka akcja zapobiegawcza i lecznicza;** nadto tworzone być winny na wsi spółdzielnie zdrowia.

Dziecko, nie posiadające rodziców lub nie mające dostatecznej opieki rodzicielskiej, ma prawo do opieki społecznej, zapewniającej wychowanie i wykształcenie, odpowiadające jego zdolnościom.

Starcy, inwalidzi pracy i chorzy mają prawo do opieki i pomocy ze strony stosownych, prawem ustalonych, organów.

Każdy człowiek, zdolny do pracy, jest obowiązany do jej korzystania; społeczeństwo winno mu jej dostarczyć w ramach przyjętego planu gospodarczego.

X. Państwo ma obowiązek roztaczania troskliwej **opieki nad inwalidami wojennymi oraz wdowami i sierotami po poległych.**

(Na podstawie tych uchwalonych wytycznych programu — opracowany będzie program szczegółowy.)

Aresztowanie siostry gen. Hallera

W Skawinie została aresztowana p. Anna Hallerówna, siostra gen. Józefa Hallera, zamieszkała w Jurczycach pod Skawiną. **P. Hallerówna została aresztowana, gdy pokazywała okolicznym włościanom próbki sprowadzonych przez siebie towarów bławatnych i nawoływała do niekupowania u żydów.** Po przesłuchaniu na posterunku policyjnym p. Hallerówna została zwolniona.

Wydawn. Książek znów we Lwowie

Z dniem 1 kwietnia nastąpi przeniesienie Państwowego Wydawnictwa Książek Szkolnych do Lwowa.

Lwów odzyska ważną placówkę gospodarczo-kulturalną. W związku z tem ustępuje ze stanowiska dyrektora Państwowych Wydawnictw Książek Szkolnych, b. wiceminister Oświaty p. Kazimierz Pieracki. Dla wygody tego pana (byłego wiceministra oświaty) przeniesiono w r. 1934 cały urząd (!) ze Lwowa do stolicy.

P. Butkiewicz otrzyma emeryturę

Wobec przejścia b. ministra Komunikacji, inż. Michała Butkiewicza, ze służby państwowej do samorządowej w charakterze naczelnego dyrektora tramwajów w Warszawie ustalone ma być zaopatrzenie emerytalne b. ministra. Jak wiadomo, w myśl nowej ustawy z *pełnej emerytury korzysta minister, który pełnił te obowiązki przez dwa lata.* B. min. Butkiewicz ma za sobą trzyletnią wysługę ministerjalną.

Nowy wojewoda stanisławowski

W najbliższym czasie należy się spodziewać dalszych zmian na kierowniczych stanowiskach w urzędach wojewódzkich.

Dotychczas zdecydowane zostało mianowanie **wice-wojewody pomorskiego, p. Mieczysława Starzyńskiego, na stanowisko p. o. wojewody stanisławowskiego.**

Wice-wojewodą pomorskim zostało p. Zygmunt Szczepański, dotychczasowy naczelnik wydziału społeczno-politycznego zaś naczelnikiem tego wydziału dr. Al. Banaś, inspektor samorządowy.

O skasowanie opłat rowerowych

U władz miarodajnych czynione są starania o skasowanie opłat za rejestrację rowerów. Odpowiedni memorjał do ministerstwa Przemysłu i Handlu, złożył Związek Izb Przemysłowo-Handlowych.

Kazimierz Czachowski

„Orka na ugorze“ Jana Wiktora

Od Redakcji. Artykuł niniejszy został nadesłany na zaproszenie redakcji „Piasta“, na którego łamach autor występuje jako gość. Nową powieść znakomitego pisarza o współczesnej wsi polskiej przedstawi więc naszym czytelnikom znany krytyk literacki, którego trzytomowy „Obraz współczesnej literatury polskiej 1884—1934“ zyskał powszechne uznanie, jako dzieło wszechstronnie wyczerpujące i napisane dostępnie dla szerszych kół czytelniczych. Dzieła tego tom III, który ukaże się w najbliższych dniach, zawiera m. in. obszerny rozdział, poświęcony tak zwanemu chłopskiemu frontowi literackiemu, oraz szczegółową charakterystykę twórczości Jana Wiktora, od jego pierwszej książki o unitach podlaskich p. t. „Oporni“ aż do reportaży społecznych, poprzedzających „Orkę na ugorze“. Ciągiem dalszym tej charakterystyki jest artykuł poniższy. **Redakcja „Piasta“.**

„Rozpoczęły się drobne, nic nie znaczące wypadki codziennego życia...“ Od tych pierwszych słów, rozpoczynających „Orkę na ugorze“, z miejsca wprowadza nas Jan Wiktor w atmosferę swej nowej powieści, której treścią są dzisiejsze dzieje polskiej wsi podgórskiej. Poznajemy zrazu ciasną izbę Malinowskich, gdzie od świtu robiło się „jaśniej poto tylko, aby ujawnić całe ubóstwo“. Ta izba jest ogniskiem tworzywa powieściowego. Ogarnął niem autor przeszłość i przyszłość twardego bytu chłopskiego, jak się one załamują w widzeniu teraźniejszości. Z liczniejszego szeregu postaci powieściowych, zwłaszcza dwie wysuwają się na czoło: stary Biel i młody Alojz Malinowski. Na nich to głównie skupiają się cienie przeszłości i dopiero prześwitujące blaski przyszłości. Oni też stanowią walny przedmiot artyzmu pisarza.

Jeśli idzie o artyzm, wyraża go nadewszystko Biel. Już na pierwszych kartach powieści dowiadujemy się przygodnie, że Biel rzucił babry, czyli czary, na matkę Malinowską, zdawna przykutą do łóżka przez nieznaną chorobę. Tak odrazu zaznacza autor demoniczną naturę tego starego chłopa, mszczącego się na swej rodzinie za wyzucie z mienia. Jak do tego doszło, objaśnia później podwójna relacja, którą otrzymuje nauczycielka od samego Biela i od nieżyjącej z nim żony. Porównanie tych dwóch zeznań o tejże sprawie jest najlepszym probierzem, jak wnikliwie autor przejrzał dawną duszę chłopską i z jak mistrzowską bystrością odtwarza jej obraz z rozmaitych punktów widzenia. Gdy oto Biel mówi sam o sobie, jesteśmy nawet skłonni współczuć z nim, ale choć istotny stan rzeczy odsłania się z opowieści żoninej, i ona uznaje, że mąż wprawdzie dosłownie nią orał, jednak nie to było złe, tylko znęcanie się, od czego po latach zostały jeszcze ślady na jej ciele. Aby odrazu uwydatnić rozpiętość skali obserwacyjnej Wiktora, wystarczy tu wskazać rozdział o śmierci Dobosza, jeden z najświetniejszych w powieści, dający szeroki przekrój obyczajowo-psychologiczny starego pokolenia chłopskiego, a zarazem zaprawiony wybornym humorem, co wobec umierającego starego człowieka wprowadza świetny kontrast artystyczny, pokazany i oddany z zupełną prawdą życiowego realizmu. Wracając do Biela, stwierdzić trzeba, że tak wszechstronnie i dogłębnie prześwietlonej duszy chłopskiej w literaturze naszej bodaj że dotąd nie było. Ani u Dygasińskiego, ani u Reymonta, ani u Orkana. Chyba jeden Prus w „Placówce“ swego Ślimaka wystudjował i przedstawił tak wyczerpująco i w całej jego rzeczywistości, jak widzimy Biela w „Orce na ugorze“. Pokazuje go Wiktor w różnych sytuacjach, a choć już zgóry wiadomo, czego po tym „niepotrzebnym“ człowieku spodziewać się można, za każdym razem śledzimy go z największem zaciekawieniem. Takie zaś epizody, jak Biel przy cieleniu krowy, po podpaleniu domu, albo pod kapliczką z Chrystusem, należą do najpiękniejszych kart realizmu psychologicznego w powieściach polskich z życia chłopców. Wogóle, charakterystyka Biela jest chyba szczytowym punktem artyzmu w dotychczasowej twórczości Jana Wiktora, aczkolwiek nie należy zapominać o jego naprawdę mistrzowskich opisach zwierząt i ptaków w „Burku“, „Sentymentalnym psie i srogim zającu“, „Tęczy nad sercem“ i zwłaszcza w „Erosie na podwórzu“. Wszelako Wiktor nie byłby sobą, gdyby poprzestał na samej charakterystyce człowieka o dwóch obliczach, ciemnego chłopa o demonicznej naturze, urastającego w przedstawieniu pisarza do posągowych wymiarów symbolu. Nie komu innemu, lecz właśnie „urzeczonej“ przez Biela Malinowskiej wkłada Wiktor w usta takie słowa do Biela zwrócone: „ino tyle zostanie, co drugiemu dobrego zrobicie“. Ta głęboka myśl chrześcijańska jest obecna w „Orce na ugorze“, jak w całej twórczości Wiktora, przenikniętej franciszkańską ideą miłości bliźniego. I właśnie dlatego artyzm pisarza rozwija się jakby z namiętną pasją, gdy Wiktor przedstawia ludzi nietyle zapewne złych, ile ciemnych, nieoświeconych, opętanych bezrozumną żądzą, niedojrzałych do prawdziwego życia społecznego. Socjalnem dopełnieniem Biela w „Orce na ugorze“ jest dziadek Alojza, bijący wnuka za wszystko, co się staremu chłopu nie podoba w młodej radości życia.

Alojz to już młode pokolenie, wychowujące się w odmiennych warunkach, znajdujące w nowej szkole polskiej, pod opieką światłej nauczycielki, nową prawdę życia, prężące swe siły do czekających je zadań w ćwiczeniach umysłu i ciała. Znakomicie postawionem wprowadzeniem w tę drugą atmosferę powieści jest epizodyczna postać obdartego Wojtka. Jego wejście do szkoły, całe zachowanie się pełne rozmachu i zdobywczej energji, pokazane w kilku śmiało nakreślonych rysach, charakteryzuje typ, z którego wyrośnie nowy człowiek-realizator. Pozatem tego Wojtka już nam autor nie demonstruje, lecz przewidywać wolno, że powróci do niego w innej swej powieści, jeśli zechce opisać twórczy pęd organizatorski obecnego ruchu młodzieży wiejskiej. Tymczasem, w „Orce na ugorze“ widzimy, jak się wyrabiają charaktery przyszłych pionierów ludowych. Alojza opromienił Wiktor dobrocią serca, wstydliwie się kryjącego, tem głębiej wzruszającego i objawami miłości do matki i nieśmiałem uczuciem dla rówieśnej dziewczyny, co zresztą mu nie przeszkadza płatać jej aż bolesne figle. I tu znowu mamy przykład, jak Wiktor świetnie się wczuwa w duszę dziecka. Innym tego dowodem moment, gdy Alojz, skracając drogę, pomaga sobie do zwycięstwa w zawodach narciarskich.

Już nie tak szczegółowo, ale z jednakową starannością doskonale uwypuklonych i żywo uruchomionych charakterystyk przedstawił autor inne postaci powieści, dogłębnie przenikniętej nietylko autentyczną siłą artyzmu, lecz również poważną myślą społeczną. I to myślą o wielorakich widokach. Oto np. szkoła. W zasadzie widzi w niej autor główne źródło postępu, ale bynajmniej nie przeocza, że najofiarniejsze wysiłki najlepszych jednostek z grona nauczycielskiego bywają hamowane przez praktyki biurokratyczne. Taki opis wizytacji szkoły przez inspektora, podobno żywcem wzięty z rzeczywistego zdarzenia, jest bardzo ostrą i nader celnie wymierzoną krytyką papierowych programów i jakże wątpliwych metod, gdy się je dowolnie narzuca zgóry, a ich działanie sprawdza w samochodowych wycieczkach wyższych czynników urzędowych z odwieczną ślepotą biurokratyczną. W tym wątku powieściowym nad artystą przeważa w Wiktorze społecznik. Daje więc albo satyrę, albo też wyidealizowany, aczkolwiek z życia wzięty, wizerunek nauczycielki, padającej ofiarą wadliwego systemu. Pełen natomiast rzetelnego artyzmu jest epizod o zbuntowanym Chrystusie, chociaż tu właśnie mieści się najmocniejszy akcent społeczny całej powieści.

Przygodnie podejmuje Wiktor w „Orce na ugorze“ także rewizjonistyczną ocenę literatury poprzedniego pokolenia. Wprowadza w tym celu bardzo żywo uruchomioną rozmowę nauczycielki z chłopem Tomalą, dodatnim typem samouka i zapalonego czytelnika, jakich się nieraz na wsi spotyka, a o czem nie wiedzą ci krytycy, którzy z tego powodu pomawiali autora o nieznajomość życia chłopskiego. Mowa tu jest m. in. o „Ludziach bezdomnych“ Żeromskiego. „Z takich Tomalów, — rozmyśla potem nauczycielka — z ich mocy i wiary urodzi się chłopski, nowoczesny Judym, nie po to, aby zostawiał na piaszczystych wydmach rozdarte sosny, pod któremiby płakał zawiedziony człowiek. Sosna rozdarta nie obejmie ludzkości skarlałemi konarami. Krzepkie garście chcą zrąbać ów śliczny ornament powieściowy, aby żywych ogrzać i żywym świecić.“

W „Orce na ugorze“ niema żadnych ornamentów. Powieść to nasycona wiarą w przyszłość, choć przeciwstawiająca się błędom teraźniejszości i opisująca ze szczerym i prostym realizmem faktyczną rzeczywistość dzisiejszą wsi, regjonalnie uziemionej pod Pieninami i najdokładniej pokazanej w swym krajobrazie społecznym i przyrodniczym. Nawet styl Wiktora, w poprzednich utworach jędrny i soczysty, lecz skłaniający się do przesadnej kwiecistości, uległ tu wyraźnemu zwrotowi ku celowej prostocie, niepozbawionej wszakże oryginalnego artyzmu śmiałego obrazowania. Jak autor ujarzmia żywioł słowa literackiego, najlepiej wyraża to ów moment, gdy zwyciężającemu w zawodach narciarskich Alojzowi ktoś mówi: „będziesz gwiazdą“. Wówczas „Alojz bezwiednie zadarł łeb i zobaczył siebie na niebie fikającego nogami. Pohamował się, aby nie parsknąć śmiechem. Pomyślał: — Stamtąd widziałbym, jak wstaje słoneczko i odchodzi.“ Ta konfrontacja inteligenckiej przenośni z chłopskim zdrowym rozsądkiem dostatecznie wyjaśnia poczucie odpowiedzialności Jana Wiktora za swój styl pisarski. I tym więc razem potwierdza się, że Jan Wiktor, pisarz wybitnie oryginalny i wyjątkowo samodzielny, jest także pisarzem nawskroś współczesnym.

Uprzejma prośba!

Ktoby miał roczniki pism ludowych: „Wieniec i Pszczółka“, „Przyjaciel Ludu“, „Wyzwolenie“, „Zielony Sztandar“, „Zaranie“, „Chłopski Sztandar“ itp., a zechciał je przeznaczyć **dla Bibljoteki ruchu ludowego przy Fundacji Dom Ludowy „Wisła“** w Krakowie, czy to w formie daru, czy drogą sprzedaży, zechce podać Kuratorjum Fundacji, z jakich lat roczniki pochodzą, w jakim są stanie i jakie są żądania posiadacza. Fundacja pragnie zebrać odpowiednie materjały i dokumenty.

Do archiwum Fundacji zbieramy dokumenty, tyczące się ruchu ludowego w Polsce: listy, wyroki procesów politycznych, orzeczenia kar administracyjnych itp.

Zadanie nasze jest niesłychanie ważne i każdy światły człowiek powinien się przyczynić do powstania naszej bibljoteki, nieobliczonej na jakiś interes materjalny jednostki, ale na moralny interes chłopskiego społeczeństwa polskiego.

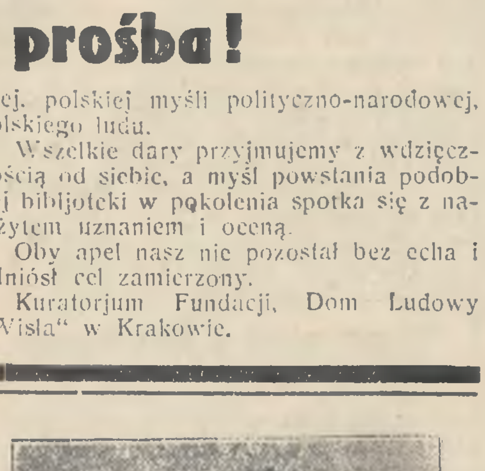
Poeci i literaci chłopscy, proszeni o przekazanie nam swych prac, jakie niedoczekały się wydania ich drukiem. Proszeni o swe prace i pamiętnikarze. Może z prac tych przynajmniej będzie bibljoteczny pożytek, dokument uświadomienia chłopskiego i w tym kierunku, a może pomożemy ze swej strony na pojawienie się ich w druku, o ile znawcy zalecą je do wydania.

Praca w swej zapobiegliwości rozłożona na długie, długie lata i my pragniemy stanowić zalążek dopiero tego na wielką skalę zakrojonego dzieła. Niech stary gród Jagiellonów pierwszy zdobędzie się na **bibljotekę ruchu ludowego** w Polsce, w której uczeni będą doszukiwać się współczesnej polskiej myśli polityczno-narodowej, polskiego ludu.

Wszelkie dary przyjmujemy z wdzięcznością od siebie, a myśl powstania podobnej bibljoteki w pokolenia spotka się z należytem uznaniem i oceną.

Oby apel nasz nie pozostał bez echa i odniósł cel zamierzony.

Kuratorjum Fundacji, Dom Ludowy „Wisła“ w Krakowie.



Rudyard Kippling, znany angielski pisar. i poeta, zmarł po ciężkiej chorobie.

Sanacji jeszcze zamało propagandy

„Goniec Warszawski“ pisze:

W kołach urzędniczych zwracają uwagę na ostrą kampanję, prowadzoną w parlamencie i na łamach prasy w sprawie propagandy. W dyskusji nad budżetem kilkakrotnie kilku posłów poruszało sprawy propagandy, zarówno zagranicznej, jak i wewnętrznej. Refleksy tej dyskusji znalazły się także na łamach prasy sanacyjnej, **która w sposób bardzo stanowczy domagała się uregulowania spraw prasowych i propagandowych.**

Kwestja propagandy wlecze się od szeregu lat. Dawniej mówiono o możliwości powołania nawet **osobnego ministerstwa propagandy, na którego czele miał stanąć redaktor Stpiczyński.** Ostatnio zaś zaczęto mówić znowu o potrzebie zreformowania obecnych metod informowania i propagandy rządowej.

Podobno istnieje zamiar scentralizowania całej służby propagando-administracyjnej, a nie jest wykluczone, **że w tym celu stworzony będzie jakiś specjalny urząd. Propaganda taka kładłaby nacisk nietylko na zagranicę, ale również na propagandę haseł rządowych w kraju.**

Zakończenie procesu w Wilnie

Zakończył się proces kilku młodzieńców wileńskich oskarżonych o komunizm.

Sąd skazał asystenta wydziału rolnictwa uniwersytetu Stefana Batorego, Litwina Jana Drutto na 5 lat więzienia z pozbawieniem praw na lat 8, studenta praw Borucha Lifszyca i studenta Aleksandra Smała, białorusina po 3 lata więzienia i pozbawienie praw na lat 5. Połowę kary darowano na zasadzie amnestji, wliczając kilkomiesięczny areszt prewencyjny.

Marję i Irenę Dziewickie, Antoniego Urbanowicza, Marcina Szczekałło, Kazimierza Petruszewicza, Wincentego Okołowicza, Stefana Jędrychowskiego i Jerzego Stachelskiego sąd uniewinnił. Pozatem sąd zarządził natychmiastowe aresztowanie skazanych i przewiezienie ich do więzienia. Prokurator zapowiedział apelację w stosunku do uniewinnionych. Obrońcy ze swej strony zgłosili apelację w imieniu skazanych klientów.

Głównym powodem skazania Drutty był ogłoszony w swoim czasie na łamach pisma litewskiego „Wilnias Rytujus“ komunikat, w którym miejscowy litewski komitet narodowy ostrzega młodzież litewską przed Druttą jako komunistą. Kandydował on wówczas z ramienia niezależnej młodzieży, na stanowisko przewodniczącego Bratniej Pomocy na uniwersytecie wileńskim.

Smalę pogrzebał raport o postępach radykalizacji młodzieży na uniwersytecie wileńskim dostarczony przez Smalę kompartji zachodniej Białorusi.

Lifszyca skazano za przestawanie z notorycznymi komunistami i reprezentowanie na uniwersytecie radykalnej organizacji żydowskiej „Funk“

Klub Matuzalemów

W Anglji istnieje „Klub stuletnich“, założony przed kilku laty przez wybitnego badacza długowieczności, dr. Ernesta. Klub ten posiada przeszło 120 członków, mogących się wykazać ukończonym setnym rokiem życia. Do klubu należy również wiele osób, mieszkających poza Anglją. „Klub stuletnich“ ma na celu głównie zebranie dokładnych danych, dotyczących rozmaitych sposobów, dzięki którym można przedłużyć życie ludzkie. W rzeczywistości jest to klub korespondencyjny, ponieważ wiekowi jego członkowie z trudnością opuszczać mogą miejsce stałego pobytu, by przyjechać na zebranie klubu. Założyciel klubu, dr. Ernest, jest gorliwym wyznawcą teorji, iż człowiek jest w możności przedłużyć swe życie, jeśli przestrzega odpowiednich przepisów zdrowotnych. Nakładem klubu ukazało się wiele książek z tej dziedziny.

Listy i korespondencje

Wiadomości z Małopolski Zachodniej

„Opiekun" gromady

W radzie gminnej w **Ciężkowicach** zasiada z gromady Kaśny Dolnej obszarnik p. **Marian Nowak**, który zawdzięcza swój mandat „twórcom" listy kandydatów. Gromada przez ten wybór miała mieć zapewnioną" ojcowską opiekę. Bo czyż to nie jest dowodem opieki fakt taki, jak wytoczenie procesu „o ochronę zakłóconego posiadania" obywatelom spełniającym swój ciężki obowiązek odrabiania szarwarku na drodze gromadzkiej.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że pan ten, jako radny gromadzki i gminny, właściciel ogromnych majątków, **chce w drodze procesu wydrzeć gromadzie drogę, bądącą od niepamiętnych czasów w jej posiadaniu,** to chyba wystarczy aż nadto, aby postępowanie tego „opiekuna" nazwać delikatnie łajdactwem wobec gromady.

Narazie tyle, w przyszłości postaramy się temu dorobkiewiczowi poświęcić więcej uwagi w gazecie.

Ludowcy.

Nie łaskaw na ludowców!

Brzegi, powiat Kraków. Dnia 5 stycznia br. miało się odbyć zebranie członków Koła ludowego w **Brzegach**, na które przybył prezes Zarządu Powiatowego S. L. na powiat bocheński **Franciszek Książek.**

Przed rozpoczęciem zebrania, przybył do lokalu, gdzie zaczynali się schodzić ludowcy — komendant posterunku z Węgrze Wielkich wraz z posterunkowym. Zapytał prezesa Koła co to będzie za zebranie. — Prezes Koła p. **Śledziowski odrzekł**, że będzie zebranie Koła ludowego. W odpowiedzi na to komendant posterunku zaczął wołać: „Co wy tutaj słuchacie jakiegoś warchoła, z tem warcholeniem w Brzegach ja już raz muszę skończyć" — a dalej zaczął grozić represjami, zakuciem w kajdany itd.

Zebranie mimo wszystko odbyło się w jak największym porządku a po zebraniu odbyła się uroczystość „Opłatka" przy śpiewie kolend i pieśni ludowych.

Ducha, jaki panuje wśród ludowców w Brzegach, nie złamie żaden Rygiel.

Obecni.

Wiadomości z Małopolski Wschodniej

Lwów

TAJEMNICZE NARADY. — KOMITETY POROZUMIEWAWCZE. — STANOWISKO CHŁOPÓW.

Sanacja jeszcze daje znaki życia, ale w sposób już bardzo nieśmiały. Czuje na sobie ogrom popełnionych win, zdaje sobie sprawe, że odegrała rolę wprost ohydną w szczególności na terenie Wschodniej Małopolski, gdyż stała się grabarzem najświętszych uczuć i myśli polskiego społeczeństwa. Dziś próbuje łagodzić skutki swej niecnej roboty i nawet nawołuje do zgody i porozumienia.

Oto pisma sanacyjne doniosły, że pod przewodnictwem p. Byrki posłowie i senatorowie odbyli kilkugodzinne narady o sprawach Wsch. Mał. Nic więcej. I słusznie postąpili. Przecież dla społeczeństwa nie istnieją oni, nie mają mu nic a nic do powiedzenia. Najlepszy dowód, że nikt **z nich niema odwagi stanąć publicznie przed społeczeństwem**, mimo że jest tyle spraw ważnych i wielkich do omówienia. A przecież oni są sprawcami obecnego stanu rzeczy we Wsch. Mał., — oni ponoszą odpowiedzialność, za zniszczenie życia społecznego, gdyż wielu z nich rozbijało niezależne organizacje, niszczyło wieloletnią pracę i dorobek, w szczególności znęcało się nad chłopami polskimi, deptało ich ludzką godność i niszczyło ich wszelką pracę organizacyjną i społeczną. Zresztą wykonywali tylko rozkazy p. Sławka czy innego wielkiego męża sanacyjnego. Dziś zanosi się na zmianę konjunktury. Otrzymali widocznie rozkaz inny, już nie niszczenia, bo wszystko zniszczyli, ale głoszenia zgody i porozumienia! **Tylko kto im uwierzy?**

W związku z temi tajemniczemi naradami pozostaje akcja prowadzona na powiatach i nawoływanie do porozumienia i współpracy. Między innymi starosta lwowski p. Ekhardt zwołał na posiedzenie różne sanacyjne figury z powiatu i przedstawił im potrzebę wyboru takiego ciała „nadrzędnego", któreby kierowało pracą społeczną w powiecie. Wybrano komitet porozumiewawczy ze swoich ludzi, tych samych, którzy dotychczas wręcz przeciwną wykonywali robotę. A zatem z próżnego przelano w puste.

Widać z tego, że starostowie otrzymali polecenie ujęcia w swoje ręce kierownictwa nad pracą społeczną w powiatach. Właściwie nic się nowego nie stało. Dotychczas starostowie wykonywali tą rolę w sposób nieoficjalny, byli prezesami różnych polskich organizacyj lub wskazywali swoich ludzi na te i inne stanowiska społeczne. Skutki dotychczasowej tej roboty są ogólnie znane. Właśnie one stworzyły cmentarzysko i martwotę życia społecznego po stronie polskiej.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że w obecnej akcji, pod pozorem „porozumienia i zgody" **chodzi sanacji o zdobycie komendy nad chłopami polskimi.** Te zapędy znamy od 10 lat. Komitetów porozumiewawczych nie potrzebujemy. **Jako chłopi jesteśmy między sobą zupełnie zgodni.** Wiemy, czego chcemy i do czego dążymy. Doświadczenie nas nauczyło, że możemy liczyć tylko na własne siły. Żadnej kurateli nie przyjmiemy. Jest wykluczonem, żebyśmy mogli zaufać tym, którzy pozbawili nas praw obywatelskich, którzy podeptali naszą godność ludzką, którzy strącili nas i nasze rodziny na dno nędzy materjalnej. Po naturalnie w pracy społecznej nie pójdziemy do czynników administracyjnych, od których żądamy, żeby stały na straży prawa, przestrzegały praworządności i zapewniły warunki spokojnej pracy. **My sobie sami wystarczymy.** A jeżeli przyjmiemy współpracę, to tylko ludzi uczciwych, ludzi charakteru i zaufania godnych. A takich wśród sanacji zupełnie niema.

STRZELCY W KRYMINALE.

W lwowskim strostwie powiatowem stwierdzono olbrzymie nadużycia, uprawiane od dłuższego czasu w referacie inwalidzkim. Nadużycia polegały na fałszowaniu orzeczenia lekarskiego i przyznawaniu wyższej renty inwalidzkiej. Szereg urzędników zostało aresztowanych. Straty Skarbu Państwa wynoszą dziesiątki tysięcy. Aresztowani pracowali „społecznie" jak tego wymaga kurs pomajowy, byli czynnymi członkami Strzelca konnego, byli chlubą i dumą elity, aż się znaleźli w kryminale.

Taki to los sanacji w całym kraju.

NOWY ROK W TARNOPOLU.

Jest przyjęty zwyczaj, że w dniu N. R. różne organizacje społeczne składają życzenia p. Wojewodzie. **Wywołało powszechne zdziwienie, że ze strony ukr. nikt się nie jawił, mimo świeżej przyjaźni sanacyjno-undowskiej. Nawet dr. Baran,** wybrany na wyższy rozkaz głosami polskimi na wysokiego dostojnika politycznego, nie uważał za wskazane chociażby z wdzięczności za djety senatorskie, zachować pozory „przyjaciela". Oj biedna ta sanacja!



Kaplica w Chochołowie na Podhalu, wzniesiona na miejscu, gdzie po stłumieniu powstania chochołowskiego w roku 1846 władze austrjackie wybudowały szubienicę. Z miejsca tego pobrano obecnie grudkę ziemi do Muzeum S. S. Urszulanek w Tarnowie.

Wiadomości z Województw centralnych

Największa troska naszych działaczy w wojew. kieleckiem

Zawiadamiam, że po porozumieniu się z N. K. W. w pierwszej połowie marca br. zostanie zwołany do Kielc statutowy **zjazd S. L. woj. kieleckiego.** Celem zjazdu będzie dokonanie wyboru Zarządu S. L. woj. kieleckiego, oraz omówienie i ułożenie programu pracy.

Rozpoczęliśmy rok 1936, należy nie szczędzić pracy, ani energji i przy każdej okazji **kłaść wielki nacisk, aby członkowie S. L. niezwłocznie nabywali legitymacje stronnictwa na rok bieżący.** Przy niniejszem pozwolę sobie przypomnieć, że w poprzednim Sejmie S. L. miało czterdziestu paru posłów i senatorów, którzy opłacali na rzecz Stronnictwa część pobieranych djet. W obecnym Sejmie S. L. nie jest wcale reprezentowane, gdyż jak wszyscy dobrze wiecie zgodnie z uchwałą kongresu z dnia 14. VII. 35 r. nie wzięło udziału w wyborach.

Jedyną podstawą finansową, na której opiera się praca Stronnictwa jest: 1) wykupienie legitymacji, 2) zaprenumerowanie „Zielonego Sztandaru" i innych pism ludowych, 3) samodzielny fundusz chłopski.

Jeżeli pragniemy rozrostu, rozbudowy, pogłębienia pracy S. L., nie możemy czekać ani dnia, ale wszyscy natychmiast wypełnić musimy warunki i zasilić kasę S. L. Od tego obowiązku nie może uchylić się żaden zarząd, koło, członek, ani żaden światły chłop, i wszyscy muszą wykazać taką zwartość i solidarność, jaką przejawili 8-go września 1935 r.

Wierzę mocno, że apel mój, jako tymczasowego kierownika S. L. woj. kieleckiego znajdzie odzew w umysłach ludowców, którzy, doceniając wielkość i ważność spraw chłopskich, złożonych w ręce powołanych przez Kongres władz naczelnych S. L. — dopilnują, aby każdy członek nietylko wykupił legitymację i złożył ofiarę na samodzielny fundusz chłopski, ale również zaprenumerował jedno z pism ludowych: „Zielony Sztandar", „Piasta", „Chłopskie Życie Gospodarcze", „Gazetę Grudziądzką".

Trzeba nam wiedzieć, że zbliża się do nas Polska Ludowa, ale skoro ma być trwała, musi być oparta na: **światłym, mądrym, zorganizowanym, uspołecznionym chłopie.** Takiego chłopa wychowa prasa ludowa oraz żywy udział w organizacjach, samorządach, współdzielczości. Zatem do pracy, oświaty i organizacji Obywatele! Potrójmy czujność, pomnóżmy ofiarność, bo wrogowie wsi nie śpią, ale myślą w jaki sposób nas poróżnić, podzielić na różne grupki, **występując z radykalnym programem i hasłami,** za którymi zręcznie ukryte są: **fałsz i obłuda,** rozbijające jedność chłopską i spoistość naszej organizacji.

DR. JAN JAWORSKI.



Koło Stronnictwa Ludowego i Koło „Znicza" w Tylmanowej, powiat Nowy Targ, przesłało do redakcji naszej artystycznie wykonane powinszowanie dla p. Wincentego Witosa z okazji jego imienin.

Wiadomości ze Śląska

Wołamy o wybory!

Śląska Rada Wojewódzka uchwaliła przedłożyć Sejmowi Śl. projekt ustawy przedłużającej kadencję wydziałów gminnych. Wiadomość ta poruszyła do żywego ludność. Jedni się cieszą, drudzy złorzeczą. Cieszą się ci, którzy nie mają czystego sumienia, lub stracili zaufanie obywateli, a jednak chcieliby się utrzymać przy rządach, a klną ci, którym rządy niektórych panów się już przyjadły. Mówi się głośno o tem, że sanacja boi się poprostu wyborów i dlatego przewleka.

Na Śląsku Starostwa rozwiązały kilka wydziałów gminnych a na ich miejsce potworzyły komisaryczne rady i trwają te rządy komisarskie latami. Niektórzy członkowie rad gminnych zmarli, inni przenieśli się do innych gmin (n. p. Ochaby 3), i obecnie mało jest gmin, gdzieby wszystko było w porządku.

Druga bolączka to **Wydziały Dróg Powiatowych.** Niby to ma być samorząd, a jednak wyborów nie było od piętnastu lat. Jurek z Kępki zdaje się członkostwo Wydziału otrzymał dożywotnio. Czy ten życzyłby sobie nowych wyborów? Wszak mu tam dobrze, a nikt go nie zapewni, że go ludność wybierze.

Trzecia wreszcie rzecz to **Izba Rolnicza.** P. prezes wygaduje na ludowców i zabiega gorliwie o zmianę w tym sensie, by już wyborów nie było. Zapomniał, że z ręki ludowców ten tłusty kąsek otrzymał.

A cóż szanowni posłowie śląscy? Projekty ustaw przedkładane przez wojewodę uchwalają je nie zmieniwszy w nich ani kreski. Ten Sejm to już napewno przeszedł wszelkie oczekiwania. Tak potulnych baranków zapewnie sam pan Wojewoda się nie spodziewał. Lud szemrze, ale cóż to może obchodzić panów posłów, im tak dobrze, djety są, a to grunt. Ileżby to wykonano metrów nowych dróg, lub obwałowano rzek za te djety. Panowie ci nie myślą się też pokazywać na wieś. Wystarczyło, że przyszli przed wyborami i, że głosy otrzymali. Członkiem Śląskiej Rady Wojewódzkiej jest ks. Grimm, człowiek który między ludem żyje, ale widać i on nie słyszy tego szemrania, lub niema odwagi zabrać głosu.

My udręczeni się pocieszamy, jednem tylko, że to już długo nie potrwa.

RUCH ORGANIZACYJNY W POWIECIE GORLICKIM

Po Kongresie Str. Lud., praca organizacyjna w tut. powiecie **wre w całej pełni**, dowodem czego jest szereg odbytych zgromadzeń ludowych. W grudniu i w styczniu, odbyły się **wielkie zgromadzenia ludowe w Rzepienniku Strzyżewskim, Łużnej, Moszczenicy i Rozembarku**, pozatem odbyły się zebrania organizacyjne w **Rzep. Marciszewskim, Rzep. Biskupim, Rzep. Suchym, Sitnicy, Turzy i Olszynach.** Sprawozdania z Kongresu złożyli na odbytych zgromadzeniach, p. prezes Zarz. Pow. **Martyka** i p. **Mgr. Dusza Jan.** Bardzo liczny udział chłopów we wszystkich zgromadzeniach świadczy o niezwykłem zainteresowaniu się nowym programem ludowym, który zupełnie odpowiada interesom mas ludowych i jest wyrazem ich woli. Na wszystkich zebraniach wpisało się po kilkudziesięciu nowych członków. Należy zaznaczyć, że wśród chłopów panuje niesłychane rozgoryczenie spowodu nieobjęcia amnestją emigrantów politycznych, a w szczególności Witosa i sprawa ta nadal u chłopów zostaje raną niezagojoną dopóty dopóki twarde i jednomyślne żądania chłopów, wołające dalej o amnestję dla prezesa Witosa i tow. nie zostaną uwzględnione.

M—ka.

POWAŻNE DOWIERCENIE ROPY I GAZU W ZAGŁĘBIU KROŚNIEŃSKIEM.

Dnia 7 stycznia 1935 r. dowiercono w Jaszczwi, powiat Krosno, **na kopalni „Jasło-Jaszczew"**, należącej do firmy Gartenberg i Schreyer, otwór nr. 2, z początkową produkcją, wynoszące około **6 cystern ropy dziennie i 60 metrów sześciennych gazu na minutę z głębokości 1108 metrów** w rurach sześciocalowych. **Ropa wypływa z otworu samoczynnie.** Po czterech dniach produkcja ropy wynosiła jeszcze około półtorej cysterny dziennie.

Dowiercenie tak poważne, jak na nasze stosunki, produkcji ropy i gazu, **wywołało w sferach naftowych duże zainteresowanie**, tembardziej, że już od szeregu lat nie dowiercono w tut. zagłębiu **tak znacznej obfitości ropy.**

„Prosta" polityka zagraniczna

Polityka zagraniczna w Polsce należy do tych dziedzin życia państwowego, na które społeczeństwo, opinja i sejm nie mają żadnego wpływu. Oczywiście, w okresie przedmajowym było inaczej. Wówczas sprawy z polityki zagranicznej były bardzo często przedmiotem dyskusji w sejmie, ministrowie udzielali wyjaśnień, a dzienniki, posiadając źródłowe informacje i materjały, omawiały obszernie wszystko, co wchodziło w zakres tej polityki. Mowy ministrów, w których przedstawiali zadania i cele polskiej polityki zagranicznej oraz jej stosunek do polityki innych państw, były zawsze wielkiem wydarzeniem, skupiającem na czas jakiś uwagę opinji publicznej.

System pomajowy, który tak zubożył całe życie polityczne w Polsce, wywarł także swój ujemny wpływ **na dziedzinę polityki zagranicznej.** Odsunięto od niej całkowicie społeczeństwo i sejm, będąc widocznie zdania, że wystarczy, gdy sprawą tą zajmować się będzie nieliczne grono osób. Ten stan rzeczy jeszcze się pogorszył, gdy marsz. Piłsudski zapowiedział, że ujmuje prowadzenie polityki zagranicznej w swoje ręce. Pomniejszyło to z jednej strony samodzielność i rolę ministrów, z drugiej — przez to, że politykę tę otoczono niezwykłą tajemniczością, stworzono szerokie pole dla wszelkiego rodzaju domysłów, przypuszczeń i podejrzeń, często niesłusznych, ale zawsze niekorzystnych dla położenia Polski na terenie międzynarodowym.

Odtąd wystąpienia ministrów spraw zagranicznych w sejmie stały się bardzo rzadkie. Społeczeństwo stawało wobec faktów dokonanych, a pisma bardzo często o planach i zamierzeniach kierowników polskiej polityki zagranicznej dowiadywały się z prasy obcej, w ostatnich czasach przeważnie niemieckiej.

W tych warunkach zapowiedź przemówienia ministra Becka w sejmowej komisji spraw zagranicznych musiała wzbudzić duże zainteresowanie. Wobec zobojętnienia na sprawy państwowe, które ogarnęło wszystkie warstwy w Polsce, zainteresowanie to nie było tak wielkie, jak bywało poprzednio, nie mniej jednak istniało. Temu nie można zaprzeczyć.

Powstaje pytanie, **czy przemówienie min. Becka dało wyczerpującą odpowiedź na te liczne pytania, które raz po raz rodzą się w związku z sytuacją międzynarodową, z położeniem Polski i z jej polityką zagraniczną.** Obawiać się należy, że oświadczenie ministra **nie będzie uważane za odpowiedź wystarczającą.** Bo chociaż min. Beck poruszył prawie wszystkie sprawy, które należą do polityki zagranicznej, to jednak **uczynił to bardzo powierzchownie,** nie sięgając głębiej w treść i znaczenie dokonywujących się przemian na świecie i zbliżających się groźnych wydarzeń.

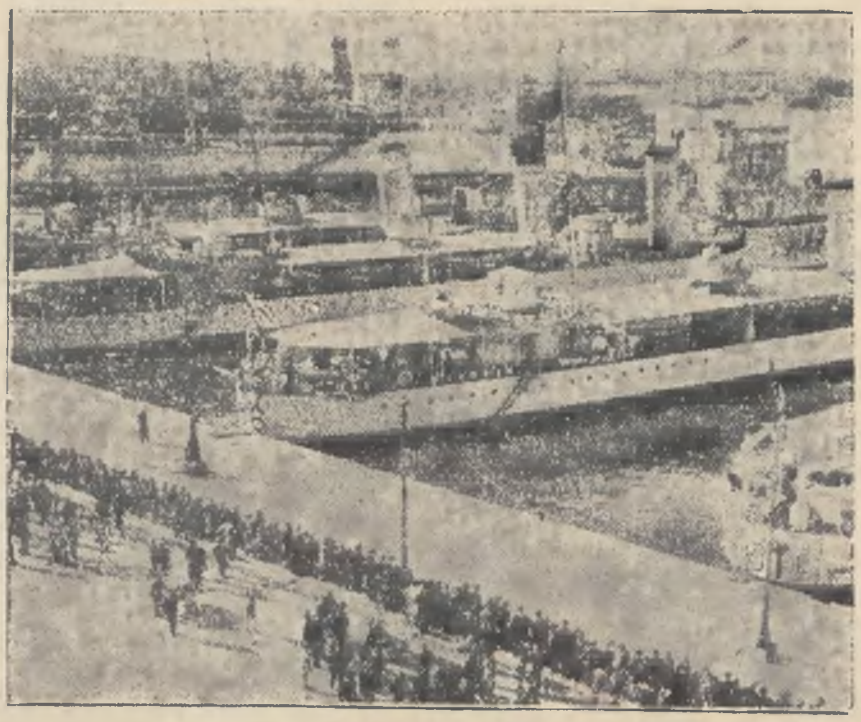
Najobszerniej mówił min. Beck o stosunku Polski do zbrojnego zatargu abisyńsko-włoskiego oraz sankcji, powziętych w tej sprawie przez Ligę Narodów. To, co powiedział minister w tej kwestji, nie budzi zastrzeżeń. Polska, aczkolwiek nie zainteresowana bezpośrednio w zatargu, musiała wziąć udział w akcji przeciw Włochom, bo tego **wymagała lojalność wobec Ligi,** której jest członkiem, jak dobrze zrozumiany własny jej interes. Polska powinna popierać każdą akcję, która ma na celu utrzymanie i rozszerzenie zasady zbiorowego bezpieczeństwa, a właśnie akcja Ligi Narodów jest pierwszą na większą skalę próbą w tym kierunku. Inne stanowisko Polski byłoby nie do pomyślenia.

Min. Beck w swem przemówieniu nazwał polską politykę zagraniczną niezwykle prostą. Niewątpliwie jest ona taką i to niekoniecznie z tych tylko przyczyn, o których wspomniał. Polityka państwa, która właściwie znalazła się poza tem, co się dzieje na terenie międzynarodowym, która stoi zdaleka od rozgrywających się wydarzeń, nie wywierając na nie żadnego wpływu, a taka jest w tej chwili sytuacja Polski — nie może być inną, jak tylko prostą, bo nikt i nic jej nie komplikuje. Inna rzecz, czy jest tak dobrze, jak to przedstawiał min. Beck. Współuczestnictwo w wielkich wydarzeniach politycznych nie zawsze jest wszędobylstwem.

Kolejno dotknął min. Beck naszych stosunków z Rosją i Niemcami i w związku z tem wspomniał także o Francji i Rumunji. Jeśli chodzi o Rosję Sowiecką, to pochwalił się minister, że, zawierając z nią porozumienie czyli tak zwany pakt, ułatwił jej jakby wyjście na szeroki świat, zbliżył ją do innych zachodnich państw. W uwadze tej jest dużo słuszności, ale **nie można nie zauważyć przytem, że porozumienia tego nie umiano pogłębić i wyciągnąć z niego możliwych korzyści.** O porozumieniu z Niemcami powiedział minister, że cały świat uważa je za jedno z najważniejszych wydarzeń w polityce międzynarodowej. Co się tyczy Francji i Rumunji, to ograniczył się min. Beck do potwierdzenia, że sojusz Polski z niemi nadal istnieje i że Polska pozostaje wierną wynikającym z tego sojuszu zobowiązaniom. Rozprawiwszy się z Litwą, której jeden z ministrów, jak to ustalono na procesie terorystów ukraińskich, popierał ich akcję przeciw Polsce, przeszedł minister **do stosunków z Czechosłowacją.** Minister uważa za zbędne rozmowy dyplomatyczne, sądzi bowiem, że wystarczy poprawa położenia ludności polskiej w Czechosłowacji, a atmosfera polityczna między temi państwami zaraz się wyjaśni. Oświadczenie, choć bardzo ostrożne, **opinja polska, doceniając wagę porozumienia z Czechosłowacją, przyjmie niewątpliwie z uznaniem.**

Tak w ogólnych zarysach przedstawia się „prosta" polityka zagraniczna, prowadzona teraz już samodzielnie przez min. Becka. Godząc się, że dobra polityka zagraniczna nie koniecznie musi być bardzo skomplikowana, sądzimy jednak, żeby jej się przydało trochę barwy i życia. Wówczas być może, stałaby się wyrazistszą zasadnicza linja polskiej polityki zagranicznej i to nie na tle teoretycznych zagadnień, na które można patrzeć tak czy inaczej, ale wobec najżywotniejszych interesów polskich, w sprawach, że tak powiemy, na codzień, które nie dziś, to jutro mogą znaleźć się na porządku dziennym.

D.



Flotylla angielskich torpedowców przybyła ostatnio do portu Pireus w Grecji,

Co piszą inni?

Skończył się okres dekretów

Kilka pism omawia wyniki akcji rządu na podstawie pełnomocnictw. „A. B. C." przyznaje, że p. Kwiatkowski zrobił duży krok na drodze do zrównoważenia budżetu.

„Chodzi jednak o to, by przywrócenie równowagi budżetowej miało charakter trwały — a to wiąże się nierozdzielnie z ogólną sytuacją gospodarstwa społecznego i jego siłą płatniczą, która pozostaje na bardzo niskim poziomie.

Taksamo zaś dopiero w miarę upływu czasu pokaże się, czy akcja dostosowania cen przemysłowych do obecnej siły nabywczej pieniądza spełniła nadzieje. Jak dotąd, już się na niej uwidoczniają poważne rysy, w szczególności zniżka cen nie dociera w należytym stopniu do bezpośredniego konsumenta."

Jednym z najważniejszych dekretów, wydanych na podstawie pełnomocnictw, była konwersja pożyczek p[illegible]. W tej sprawie zabiera głos „Kurjer Poznański", zaznaczając, że zwykle konwersja jest dobrowolna. W tym wypadku jest inaczej.

„Oprocentowanie nowej pożyczki wynosić będzie 4 od sta. Posiadacze obligacyj pożyczkowych stracą z[illegible] na oprocentowaniu od 1 do 2 proc. Stracą też niekiedy na kursie swych papierów, jak np. przy 4-proc. premjowej pożyczki inwestycyjnej, której ostatni kurs giełdowy wynosił 111,50 zł., gdy przy konwersji przyjmować się będzie kurs nominalny sto za sto."

Konwersja odbywa się więc kosztem społeczeństwa coprawda naogół kosztem warstw zamożniejszych.

„Zyskają na niej bodaj tylko te szerokie rzesze urzędników i obywateli, które w swoim czasie podpisały t. zw. pożyczkę narodową. Obecnie stracą wprawdzie na oprocentowaniu, ale będą mogły przynajmniej upłynnić obligacje tej pożyczki, która — niedopuszczona na rynek giełdowy — przedstawiała niemalże kapitał martwy w rękach ludzi, bardzo potrzebujących gotówki.

To jest — z punktu widzenia interesów szerokich kół społeczeństwa — bodaj jedyną jasną stroną konwersji. Dla interesów skarbu oczywiście sprawa przedstawia się korzystnie."

Oblicza się, że oszczędności na procentach wyniosą dwadzieścia kilka milj. zł. rocznie. Mniejwięcej jeden procent całego budżetu. Ale jeszcze i po tej konwersji wydatki na spłatę i oprocentowanie długów wewnętrznych będą o wiele większe, niż przed okresem sanacyjnym.

O mowie min. Becka

„Głos Narodu" nie podziela poglądu p. [illegible] stosun[illegible] zagranicą.

„Układy i pakty muszą być bowiem i są tylko wykładnikiem głębszych idei ożywiających społeczeństwa i na tych właśnie ideach, jako trwałych podstawach należy budować formy współżycia między narodami. Tylko taka polityka zagraniczna, która potrafi wyczuć te naturalne, w społeczeństwie tkwiące założenia i do nich dostosować zawierane układy i pakty, może istotnie odpowiadać interesom państwa."

Zdaniem „Kurjera Warszawskiego" środowe expose p. Becka było popularnym wykładem zasad, obowiązujących dzisiejszą dyplomację polską. Przyda się taki wykład świeżo obranym posłom.

„Tylko, pojąwszy w ten sposób wczorajsze zadanie p. ministra, możemy zrozumieć, dlaczego jego expose zawierało tak mało bieżących wskazówek konkretnych, a za to tak głęboko się zanurzyło w czystych ogólnikach."

Za wielki brak uważa „Kurjer Warszawski" pomijanie milczeniem rozsiewanych zagranicą pogłosek o stosunku Polski do Francji i Rumunji.

„Głębsze znaczenie przypiszemy oświadczeniu ministra, dotyczącemu polityki wobec Czechosłowacji. Będzie o niej przedewszystkiem decydowało, według p. Becka, „traktowanie Polaków w Czechosłowacji". Jeszcze niewiadomo, w jakim stopniu można już liczyć na upragnioną przez znaczną większość w Polsce poprawę stosunków polsko-czechosłowackich. Natomiast wygłoszona przez p. Becka zasada każe nam spodziewać się, że troska o mniejszość polską ożywi p. ministra również i wtedy, gdy jego wzrok zwróci się ku Niemcom, gdzie, jak wiadomo, położenie dziesięciokrotnie liczniejszych Polaków jest nieskończenie gorsze od położenia Polaków w Czechosłowacji. Wczorajsze oświadczenie ministra należy uważać pod tym względem za wszechstronne zobowiązanie, na którego wykonanie pp. posłowie powinniby zwrócić specjalną uwagę. Niemasz bowiem żadnej racji do specjalnej polityki tu, a specjalnej tam. Nie można dbać o los 100 tysięcy Polaków tu, a lekceważyć okropnej doli 1¼ miljona Polaków tam.

Ani słówka w przemówieniu p. Becka o Gdańsku. Tymczasem już lada dzień Rada L. N. zajmie się kilku sprawami gdańskiemi."

Na łamach „Robotnika" p. Czapiński charakteryzuje expose jako mgłę.

„Mgła... Oto istotny charakter krótkiego expose. Mały strzępek mgły. Przez tę mgłę zdają się niejasno przezierać kontury pewnego zwrotu. Czy istotnie tak? Każdy taternik wie, jak niepewną, jak zawodną jest mgła, jak deformuje wszystkie zarysy.

Ogólnem wrażeniem dość minorowego expose jest błądzenie wśród sprzecznych orjentacyj. Dlaczego nie wypowiedziano wyraźnych słów o pogorszonych stosunkach z Francją, Rumunją, z ZSSR?

Błądzenie we mgle? Jest to naprawdę „luksus" dla coraz bardziej samotniejącej Polski!"

Pisma sanacyjne chwalą naturalnie mowę, jak mogą.

„Nasz Przegląd" twierdzi, jakoby w ostatnich czasach stanowisko p. Becka wzmocniło się.

„P. minister Beck milczał w ciągu wielu miesięcy. Ukazywały się różne pogłoski na temat jego polityki. Prasa zagraniczna uzupełniała je komentarzami. Nikt urzędowo nie zaprzeczał tym wiadomościom. Pan minister Beck chorował w tym czasie, wrócił do zdrowia, miał możność czytania tych wszystkich raportów, ale nie reagował. Dopiero po wizycie na Zamku zostały rozproszone wszystkie wątpliwości, wyjaśnione zostało, że pan minister Spraw Zagranicznych Beck jest mocnym panem na ulicy Wierzbowej, że zasiadać będzie w odnowionym gmachu."

Subwencje dla sanacji w Argentynie

Z okazji zamienienia „Głosu Polskiego" w Buenos Aires na tygodnik, jedno z tamtejszych pism, „Codz. Niezależny Kurjer Polski" podaje:

„Codziennie wychodzący „Głos Polski" pochłonął przedewszystkiem ofiary, które Wychodźtwo Polskie złożyło na ufundowanie „Domu Polskiego". Było tego przeszło 13.000 pesów, które zużyto niewłaściwie, nie pytając się tych, którzy pieniądze składali do zaufanych rąk. Fundusz ulotnił się bez śladu, co pozostawiło osad goryczy w sercach zawiedzionych emigrantów.

„Placówka Oficjalna z funduszów rządowych łożyła na oficjalny dziennik stałe i jednorazowe subwencje, które w sumie dochodzić mogą do 10 tys. pesów lub więcej, nie licząc wcale pensyj redaktorów, opłacanych wprost z Warszawy.

„Bank P. K. O. dołożył do oficjalnego dziennika kilka tysięcy pesów, a p. A. D'All Orso również kilkanaście tysięcy. Razem zatem stracono bezpowrotnie na codziennem wydawaniu „Głosu Polskiego" od 30 do 40 tys. pesów."

Zato brakło pieniędzy na schronisko dl[illegible] emigrantów i na szkolnictwo polskie. Tak t[illegible] gospodaruje się w resorcie p. Becka.



Nowy angielski typ samolotu metalowej konstrukcji, będący prawdziwą rewelacją w lotnictwie wojskowem,

Wiadomości ze świata

Z polityki zagranicznej

NOWE POMYSŁY.

Aczkolwiek niepowodzenie propozycji paryskich uczyniło Francję i Anglję bardziej ostrożnemi w podejmowaniu się pośrednictwa między Włochami a Abisynją i chociaż w Paryżu i Londynie panuje pogląd, że właściwie teraz ma głos Mussolini, to jednak nie milkną pogłoski, że już w najbliższym czasie ponowione będą próby skłonienia Włoch do zaprzestania wojny. Tym razem ma się podjąć tego niewdzięcznego zadania Belgja, która zaprojektuje wysłanie specjalnej komisji śledczej celem zbadania na miejscu możliwości rozciągnięcia nad Abisynją mandatu Ligi Narodów, co należy rozumieć w ten sposób, że ta instytucja miałaby tam swych przedstawicieli nie tylko w charakterze doradców, ale i kontrolerów rządu abisyńskiego, który musiałby się zrzec części swej niezależności na rzecz Ligi Narodów czy też państw, spełniających czynności mandatowe z jej ramienia. Można przypuszczać, że wśród tych państw znalazłyby się w pierwszym rzędzie Włochy, jako pigułka osładzająca Mussoliniemu dotychczasowe niepowodzenia. Mussolini wycofałby się wówczas z Abisynji i zadowoliłby się korzyściami gospodarczemi. Pomysł ten wydaje się zbyt trudny do urzeczywistnienia. Nawet gdyby Mussolini się zgodził na niego, wątpliwa jest zgoda cesarza abisyńskiego. Mało jest prawdopodobne, żeby dał się skłonić do przyjęcia mandatu Ligi Narodów, o który ani nie zabiegał, ani nie prosił.

CO TEN MUSSOLINI NAROBIŁ...

Notujemy te pogłoski, ale nie sądzimy, żeby należało przywiązywać do nich większą wagę. Trzeba na nie patrzeć tylko jako na dowód tych trudności, jakie wytworzyło w Europie lekkomyślne rozpętanie przez Mussoliniego wojny z Abisynją. Z jednej strony sam znalazł się w położeniu, z którego wyjście staje się coraz trudniejsze, z drugiej — utrudnił niezmiernie sytuację tych państw, które współpracę z Włochami uważały za kamień węgielny swej polityki. Państwa te — Anglja i Francja zawarły z Włochami układ w Stresie, wprawdzie nie wymierzony bezpośrednio przeciwko Niemcom, ale ustalający podstawy wspólnego działania wrazie gdyby Niemcy chciały zakłócić pokój w Europie. Z tego układu nie wiele już pozostało. Uległ on, z powodu awantury abisyńskiej takiemu rozluźnieniu, że nie wiadomo, czy da go się jeszcze odbudować. Anglja wystąpiła przeciwko Włochom z całą energją. Za nią poszły inne państwa, a między niemi choć niezbyt chętnie, Francja.

NIEMCY GROŻĄ.

Zamiast układu w Stresie doszło do skutku **porozumienie angielsko-francuskie**, o którem pisaliśmy obszernie w zeszłym tygodniu. Narazie nie wiadomo, czy układ ten ogranicza się tylko do współdziałania Francji i Anglji na wypadek napadu Włoch na Anglję, czy też sięga dalej i głębiej, to znaczy, przewiduje solidarne zbrojne wystąpienie tych państw także wówczas, gdyby Niemcy chciały wykorzystać obecne położenie w Europie i rozpoczęły akcję wojenną. Niemcy tak właśnie tłumaczą sobie układ angielsko-francuski i wyzyskują go dla celów własnej polityki. Dowodzą, że wobec układu angielsko-francuskiego, stracił całe swe znaczenie zawarty przed kilku laty układ w Lokarno, zapewniający czterem państwom: Anglji, Francji, Włochom i Niemcom nietykalność granic, ustalonych po wielkiej wojnie. W związku z tem Niemcy grożą, że już w najbliższym czasie wystąpią z żądaniem zniesienia tych artykułów traktatu Wersalskiego, które obowiązują Niemcy do tak zwanej demilitaryzacji strefy Nadreńskiej, co należy rozumieć w ten sposób, że Niemcom nie wolno utrzymywać w Nadrenji, na granicy Francji, wojska i wznosić fortyfikacji. Niemcy już nabrały wprawy w obalaniu niewygodnych im postanowień traktatu pokojowego, więc nie jest wykluczone, że wobec rozluźnienia frontu państw zachodnich, gdy ich uwaga jest pochłonięta zatargiem włosko-abisyńskim, Niemcy wprowadzą wojsko do Nadrenji i zaczną wznosić fortyfikację, zagrażając bezpośrednio sąsiedniej Francji.

ZBLIŻENIE MIĘDZY AUSTRJĄ I CZECHOSŁOWACJĄ.

Jeszcze co innego bardzo drażni Niemcy: **pobyt w Pradze kanclerza austrjackiego.** Niemcy uważają i niewątpliwie mają słuszność, że Austria, nie mogąc liczyć na pomoc Włoch, zaczyna jej szukać u Czechosłowacji, popieranej, jak wiadomo, bardzo gorąco przez Francję. Austria i Czechosłowacja mają wiele wspólnych spraw, których pomyślne załatwienie leży w interesie obu państw. A przytem Austrja zdaje sobie sprawę, że nie ostoi się wobec zachłanności Niemiec, jeżeli nie będzie miała pomocy ze strony innych państw. Zbliżenie austrjacko-czechosłowackie jest jak najbardziej nie na rękę Niemcom, oraz zaprzyjaźnionym z niemi Węgrom.

JAK W KOTLE...

Wogóle w polityce międzynarodowej wre, jak w kotle. Wielkie przemówienie, wygłoszone niedawno przez przewodniczącego rady komisarzy ludowych związku państw sowieckich, Mołotowa, wskazuje, że stosunki niemiecko-bolszewickie są nadal naprężone i że zatarg zbrojny między naszymi wielkimi sąsiadami jest prawie nieunikniony. **Konferencja morska** w Londynie, która miała doprowadzić do choć nieznacznego ograniczenia zbrojeń na morzu, rozchodzi się na niczem, gdyż Anglja i Stany Zjednoczone Ameryki Północnej nie chcą przyznać Japonji równouprawnienia w zakresie zbrojeń morskich. Położenie na Dalekim Wschodzie, gdzie Japonja coraz bardziej umacnia się w Chinach, a przez Mongolję grozi Rosji sowieckiej, staje się z każdym tygodniem niepewniejsze i grozi wybuchem zbrojnego zatargu. Jednoczą się także państwa na nieco bliższym Wschodzie: Turcja, Persja, Afganistan i Irak, zawierają ze sobą **układ obronny.** Jak przewidują, układ ten dochodzi do skutku za zgodą Rosji i Anglji, które dotąd zwalczały się wzajemnie na terenie tych państw wschodnio-azjatyckich, coby dowodziło, że między temi mocarstwami następuje zbliżenie. Nie byłoby w tem nic dziwnego, jeżeli się uwzględni, że panoszenie się Japonji na Dalekim Wschodzie, groźne dla Rosji, jest także niepożądane dla Anglji. Trzeciem państwem, jak najbardziej zainteresowanem zachłannością Japonji, są Stany Zjednoczone Ameryki Północnej.

Polityk.

Opłatek ludowców w Krakowie

W sobotę, dnia 18 stycznia br. piękna sala Domu Ludowego „Wisła" w Krakowie wypełniła się na uroczystość opłatka i na cześć prezesa Stronnictwa, który w tych dniach obchodzi dzień imienin, kwiatem reprezentacji **chłopskiej z 27 powiatów,** jacy przybyli do Krakowa na kursa społeczno-oświatowe. Kursiści nietylko pragnęli pilnie przysłuchiwać się wykładom takich znakomitych prelegentów, jak **prof. dr. Kot, marszałek Rataj, dr. Putek, dyr. Bobek, mecenas Kuncewicz** z Warszawy, jak **ks. pułkownik Panaś** i inni, ale chcieli połamać się w swem gronie opłatkiem. Przewspaniały nastrój zebranych, piękne przemówienia przy skromnej, ale jak serdecznej i miłej wieczerzy, toczyły się godzinami i przelatywały wśród rzetelnych uczuciowych wykipień i niezapomnianych w długie czasy wrażeń. Sto osób różnego wieku zasiadło do stołu, jacy wiernie i w najcięższych czasach służą idei ludowej, jacy ofiarnością serca i ducha, ofiarą zdrowia i mienia, budują Stronnictwo ludowe, jakie zaprowadzi nas do Polski demokratycznej, do Polski ludowej, jaka nikomu nie poskąpi chleba i ukoi marzenia i pragnienia Polski wielkiej, sprawiedliwej i mocarstwowej. Przybyli na tą uroczystość wybitni profesorowie z prof. drem Kotem na czele, ludowcy, zajmujący wybitne stanowiska w społeczeństwie, przybyła licznie młodzież akademicka ludowa, z bursakami ludowemi „Domu Ludowego", przybyły nasze niestrudzone działaczki ludowe, jakie spełniały role skrzętnych gospodyń. Niesposób na łamach „Piasta" dokładnie opisać naszych wspaniałych przyjaźnych przeżyć i wzruszeń. Mowy tętniące nerwem współczesnego życia, mowy należycie ilustrujące bóle chłopskie i cierpienie, tęsknotę do ukochanej Matki-Polki, jaka i prostaczkom nie odmawia swego serca i przytuliska, jaka pragnie i chłopa pocieszyć i zasiać w nim wiarę, że i dla ludu niepozbawiona matczynego uczucia i każdemu swemu dziecku radaby i nieba przychylić. Nasi przewódcy ludowi: Witos, Kiernik, Bagiński, byli wymawiani licznie i z uczuciem bezgranicznego przywiązania, nie poskąpiono też wyrazów czci i dzielnemu przedstawicielowi robotników Liebermanowi. Z licznych przemówień zamieszczamy — niestety z braku miejsca — jedyne przemówienie, zagajające uroczystość naszego czcigodnego prof. dra Kota. Brzmiało ono w streszczeniu:

„Starą tradycją jest składać przy opłatku życzenia. Od kogoż je zaczniemy? Od tego, co jest naszem największem dobrem na ziemi, od Państwa Polskiego, do którego kieruje się myśl ludu.

Życzymy naszemu Państwu, aby wzrastała jego siła i wielkość, aby zdołało rozniecić miłość i ofiarność swych obywateli, aby dbało o zapewnienie im wolności i dobrobytu, bo dopiero oparte na przywiązanych do siebie masach stanie się potęgą, na którą nikt nie ośmieli się targnąć.

Ludowi polskiemu życzymy, aby jaknajprędzej doszedł do odzyskania tej roli w państwie, która mu się należy, aby zatem dla osiągnięcia tego celu stanął jednolicie i masowo w zwartym obozie politycznym, pełnym godności i hartu.

Stronnictwu Ludowemu życzymy, aby te masy, które się do niego garną, umiały karnie i celowo poprowadzić do zwycięskiej walki, w interesie dobra i klasy chłopskiej i całego narodu; aby jaknajrychlej jego szeregi zobaczyły wśród siebie ukochanego swojego wodza.

Prezesowi Stronnictwa, Wincentemu Witosowi, życzymy, aby jaknajprędzej z dumą mógł spoglądać na miljony ludu, skupione w ramach Stronnictwa, uświadomione, ofiarne i karne; aby mógł cieszyć się — — — — — we wspólnej Ojczyźnie.

Obecnym tu starym działaczom ludowym, którzy tyle dla sprawy przecierpieli i nie dali się ugiąć, życzymy, aby wkrótce patrzyli na tryumf ideałów, o które walczą, i aby w spokoju mogli ustąpić ze swych placówek, gdy miejsce każdego zajmą dziesiątki młodych pełnych zapału działaczy.

Młodym ludowcom, którzy z taką wytrwałością, o głodzie i chłodzie, poświęcają swój czas na zgłębienie programu Stronnictwa na tym kursie, życzymy, aby wzorując się na starych, ofiarnych działaczach, usiłowali ich prześcignąć w energji, ruchliwości i poświęceniu; aby wkrótce mogli w swe zdrowe, mocne ręce ująć kierownictwo organizacji lokalnych i powiatowych.

Redakcji „Piasta" życzymy, aby wszystkie konfiskaty wynagradzało jej masowe rozszerzanie się pisma i docieranie do najdalszych kątów; aby z niego jaknajszybciej wyrósł wielki dziennik ludowy.

Kuratorom Domu Ludowego, którzy z taką życzliwością kurs nasz goszczą, życzymy, aby ich lokal nigdy nie próżnował, aby zawsze wypełniony był kursami, wykładami i dyskusjami, aby podjęta przy nich organizacja biblioteki, poświęconej historji i położeniu wsi polskiej, doprowadziła do najpomyślniejszego wyniku i stworzyła ognisko poważnej pracy naukowo-społecznej."

Z ruchu organizacyjnego Stronnictwa Ludowego

KOMUNIKAT SEKRETARJATU NACZELNEGO S. L.

Sekretarjat Naczelny S. L. przypomina Zarządom Powiatowym, Zarządom Kół i Członkom Stronnictwa Ludowego **o obowiązku odnowienia legitymacyj członkowskich na rok 1936.**

Przy tej sposobności komunikujemy, że legitymacje dawnego systemu, z naklejanymi znaczkami, w roku 1936 są już nieważne.

Ważne są tylko legitymacje jednoroczne, wydane na rok 1936.

Po legitymacje Zarządy Powiatowe S. L. winny się zwracać do Wojewódzkich Zarządów lub do Sekretarjatu Naczelnego; **Zarządy Powiatowe z terenu Małopolski tylko do Zarządu Okręgowego w Krakowie — Mały Rynek Nr. 4.** Legitymacje otrzymać można za gotówkę, lub na nadesłany uprzednio weksel.

Zarządy Kół mogą nabywać legitymacje tylko od Zarządów Powiatowych lub Wojewódzkich.

W odpowiedzi na liczne zamówienia nowego statutu i programu Stronnictwa komunikujemy, że nowy statut i program Stronnictwa ukaże się w osobnem, broszurowem wydaniu w najbliższych tygodniach.

SEKRETARJAT NACZELNY S. L.

ZEBRANIA I ZJAZDY S. L.

Pow. Stopnica: W niedzielę 2 lutego br. o godz. 11 rano we wsi **Topola,** gm. Szczytniki odbędzie się Zjazd Powiatowy S. L. w domu ob. Żmijów, na który winny przybyć wszystkie Zarządy Kół i delegaci Kół z całego powiatu. Na Zjazd przybywając, zabrać z sobą legitymację członkowską. **Na miejscu** będą do nabycia legitymacje na 1936 r.

(—) **Stefan Celejewski,** wiceprezes.

Pow. Nieszawa: Dnia 2 lutego br. we wsi Pścininek w domu p. Pilichowskiego odbędzie się Zgromadzenie ludowe. Początek o godz. 2-ej popołudniu.

Pow. Krosno: Dnia 26 stycznia br. odbędzie się konferencja delegatów Kół S. L. na Okręg Sądowy Dukla, pow. krośnieńskiego w domu gminnym w Cergowej, o godz. 13. Zapraszamy delegatów wszystkich okolicznych Kół S. L. oraz delegatów z tych wsi, gdzie niema jeszcze Kół ludowych. Na porządku dziennym: 1) sprawozdanie z Kongresu S. L. 2) sprawy polityczne, gospodarcze i organizacyjne.

(—) **Zarząd Powiatowy S. L.**

Pow. Jędrzejów: W niedzielę, dnia 2 lutego br. odbędzie się walny Zjazd Powiatowy w **Piaskach** w domu ob. Kośmidra. Początek obrad o godz. 12 w południe. Na porządku obrad: 1) Sprawozdanie z Kongresu S. L. 2) wybory władz powiatowych. Wstęp na salę za legitymacjami. Zarządy Kół winny zebrać składkę od członków na rok 1936. Legitymacje będzie można nabyć na Zjeździe.

KURSY STRONNICTWA LUDOWEGO

Pow. Miechów: Zarząd Powiatowy S. L. organizuje w **dniach 26, 27 i 28** stycznia **w** świetlicy ludowej w **Słaboszowie** kurs społeczno-polityczny dla członków Stronnictwa z całego powiatu. Na kursie będą wykładać referenci z Krakowa. Utrzymanie i noclegi dla uczestników przygotowało Koło S. L. w Słaboszowie. Wstęp na kurs za legitymacjami. Wszystkie Koła w powiecie winny wysłać swoich delegatów.

(—) **Szymon Dudek,** prezes Pow.

Pow. Sieradz: Kursy społeczno-oświatowe dla członków, odbędą się w następujących miejscowościach: we wsi Zadzim, gm. Zadzim w dniach 24, 25 i 26 stycznia: we wsi Starce, gm. Złoczew w dn. 7, 8 i 9 lutego we wsi Witów, gm. Majaczewicze w dniach 14, 15 i 16 lutego, we wsi Chojne gm. Bogumiłów w dniach 21, 22 i 26 lutego, we wsi Rembieckie, gm. Wojsławice w dniach 27 i 28 stycznia i dnia 1 marca. Na kursach wykładać będą członkowie Zarządu Powiatowego i Zarządu Wojewódzkiego. Sekretarjat Stronnictwa Ludowego mieści się w Sieradzu na rogatce Złoczowskiej w domu ob. Pacińskiego i czynny jest we wtorki po 1-ym każdego miesiąca.

(—) **Banach,** prezes Pow. St. L.

DO CZŁONKÓW S. L. POW KAŁUSKIEGO

Wzywamy wszystkich członków do jaknajrychlejszego uregulowania składek członkowskich za 1936 r., oraz zaległych za 1935 r.

Obywatele! Stronnictwo Ludowe opiera się na składkach chłopskich, cały rozwój S. L. zależny jest od członków. Ostatni grosz dajmy na święte chłopskie sprawy i na podtrzymanie swojej organizacji. Wykupujcie już legitymacje na 1936 r. są do nabycia w Zarządzie Powiatowym. Zwycięstwo jest już blisko.

Za Zarząd Powiatowy:
(—) **W. Cijka,** skarbnik
(—) **J. Moskal,** prezes

UWAGA LUDOWCY W POWIECIE STANISŁAWÓW!

Dnia 2 lutego br., odbędzie się zjazd powiatowy S. L. o godz. 12 w **Delejowie, w** sali Domu Ludowego. Prawo głosu będą mieli tylko ci członkowie, którzy wykupią legitymacje członkowskie na rok 1936 (lub też wpłacili składkę członkowską na rok 1935 i zobowiążą się do wykupienia legitymacji **na** rok 1936).

Legitymacje będą do nabycia w Zarządzie Powiatowym S. L.

Za Zarząd Powiatowy S. L.
(—) **Ignacy Wierzbiński**

ZJAZD POWIATOWY W BRZOZOWIE

Dnia 2 lutego br., odbędzie się zjazd powiatowy S. L. o godz. 10 w **Humniskach,** powiat Brzozów w domu p. Józefa Terleckiego celem wyboru Zarządu powiatowego S. L. Wszystkie Koła powinny wysłać swoich przedstawicieli. **Legitymacje członkowskie będą służyć jako karty wstępu na Zjazd.**

Za Zarząd pow. S. L.
(—) **Prorok Wiktor,** prezes.
(—) **Stanisław Pelczarski,** sekretarz.

DO WSZYSTKICH KÓŁ LUDOWYCH W POWIECIE BRZESKIM.

Zarząd Powiatowy Stronnictwa Ludowego w Brzesku poraz wtóry wzywa koła ludowe, które dotychczas nie przedłożyły spisu członków, ani też nie uiściły wkładek na legitymacje za rok 1935, aby dołożyły wszelkich starań i przesłały do Sekretarjatu Stronnictwa Ludowego w Brzesku **spis członków, oraz wkładki za legitymacje na rok 1936.**

Członkowie (względnie koła ludowe), którzy nie zaopatrzą się w legitymacje członkowskie na rok 1935, **nie będą mogli wziąść udziału w zebraniu delegatów** powiatu brzeskiego, które odbędzie się skończem lutego względnie z początkiem marca br. **Zarząd Pow. w Brzesku.**

SEKRETARJATY S. L.

Pow. Konin: Z dniem 15 stycznia r. b. Sekretarjat Powiatowy Zarządu Stronnictwa Ludowego został przeniesiony na **ul. Kaliską nr. 4 m. 5** (w podwórzu). W sprawach organizacyjnych: udzielenie porad prawnych i pisanie podań dla członków Stronnictwa — Sekretarjat jest czynny we wszystkie dnie w tygodniu oprócz soboty i niedzieli od godziny 10 rano do 3-ciej popołudniu. Pod tym adresem należy kierować wszelkie listy do Zarządu S. L.

DZIWNE PRZYCZYNY WOJEN

Małe przyczyny miewają często wielkie skutki...

Wojna niezawsze jest wynikiem ścierających się gospodarczych i politycznych interesów narodów i państw. A raczej niezawsze nią była. W dawnych wiekach na tle narastających antagonizmów państwowych, miejskich czy stanowych często najbłahsze przyczyny prowadziły do długotrwałych niekiedy wojen.

Krwawa wojna o... wiadro

W katedrze w Bolonji można oglądać umieszczone w klatce z prętów żelaznych... zwykłe wiadro, które stało się przyczyną długoletniej wojny między Bolonją i Modeną i kosztowało króla Sardynji, Henryka, syna cesarza Niemiec Henryka II, 22 lata więzienia.

Niezwykła ta historja zaczęła się tak: Dwuch obywateli sąsiedniej Modeny zaciągnęło się do szeregów wojska bolońskiego. Uprzykrzywszy sobie rychło służbę, oba pędziwiatry postanowiły umknąć spowrotem do „swoich“. Aby upozorować ucieczkę i wymknąć się z miasta pod okiem licznie rozstawionych straży, zabrali znalezione przypadkiem wiadro, udając, że idą po wodę dla koni. Z wiadrem tem zawędrowali do Modeny.

Rada miejska w Bolonji nie odczuła zbytnio straty dwuch żołnierzy. Wielce się jednak czcigodni ojce miasta rozsierdzili, gdy dowiedzieli się, że „nicponie“ zabrali na dobitek... w i a d r o, będące własnością jednego z obywateli.

O to wiadro postanowiono się upomnieć.

Do Modeny wysłano posłańca z pismem, w którem rada miasta Bolonji zażądała od rady miasta Modeny wydania wiadra, zabranego z ulicy w Bolonji przez obu dezerterów. Rada miasta, oburzona tą drobiazgowością radców miejskich z Bolonji, odpisała, że podobnemi sprawami nie myśli się zajmować. Rozgoryczeni bolończycy wystosowali jeszcze ostrzejszą notę. Modena nie pozostała im dłużna i pewnego dnia zamiast herolda Bolonji zjawił się orszak rycerzy, od stóp do głów zakutych w zbroje.

Zaczęła się wojna, która trwać miała długie lata.

Jak zwykle w tych wypadkach w sprawę wdały się obce potencje. Modena, chcąc położyć kres bratobójczej wojnie, zaprosiła na rozjemcę syna cesarza Niemiec, króla Sardynji, Henryka, który wydał wyrok na korzyść Modeny.

Rozsierdzeni tem bolończycy napadli na królewskiego rozjemcę i uwięzili go. Dwadzieścia dwa lata przesiedział nieszczęśliwy król w więzieniu bolońskiem, zanim wreszcie odzyskał wolność.

I to wszystko o co? — O wiadro.

Słusznie je tedy ku grozie potomnych w żelaznej kracie zamknięto.

Kto lepszy?

Pewnego dnia poseł króla Ludwika XIV przy dworze angielskim, hr. d'Estrades został zaproszony przez posła szwedzkiego na obiad. W tym samym czasie przed gmach poselstwa szwedzkiego zajechała wspaniała karoca posła hiszpańskiego. Poseł wysiadł z karocy i udał się do gmachu. Hiszpan, powożący karocą, podszedł do stojącego przed głównym portalem Francuza, lokaja hr. d'Estrades i w słowach zgoła niedyplomatycznych wezwał go do opuszczenia wraz ze swą karetą miejsca przed portalem, które należne jest jedynie jego panu, posłowi hiszpańskiemu. Od słowa do słowa krewcy słudzy przeszli do bójki. Hiszpan okazał się silniejszym. Nietylko zbił swego francuskiego kolegę na kwaśne jabłko, ale w dodatku koniom, zaprzężonym do karocy posła francuskiego, odciął postronki.

Gdy się o tem dowiedział hr. d'Estrades, zażądał od posła hiszpańskiego satysfakcji. Przedstawiciel króla hiszpańskiego, którego cała ta scena serdecznie ubawiła, odpowiedział na wystąpienie posła króla Ludwika XIV śmiechem.

Hr. d'Estrades doniósł o tem swemu władcy, który w nocie, wystosowanej do króla hiszpańskiego, zapowiedział, że wyruszy ze stutysięczną armją dla pomszczenia zniewagi swego posła. Na dworze króla hiszpańskiego zbagatelizowano tę groźbę. Gdy jednak w kilka tygodni później armja Ludwika XIV stanęła u granic Hiszpanji, zrozumiano powagę sytuacji. Król wysłał na dwór Ludwika XIV posła, który wyraził swe ubolewanie spowodu pożałowania godnego zajścia w Londynie. Dwór hiszpański wydał instrukcje swym posłom, by odtąd zawsze ustępowali posłom króla Ludwika XIV.

Tym razem rozwaga zwyciężyła i pozwoliła uniknąć rozlewu krwi.

Czułe powonienie władcy Sabaudji

Pewnego dnia pod zamkiem hr. de Romond, władcy Sabaudji, w XV wieku przejeżdżał handlarz z wozem, naładowanym skórami baraniemi, których nieznośny odór tak rozgniewał hrabiego, że kazał swym pachołkom wóz zabrać, a kupca oćwiczyć rózgami. Skóry rzucono do piwnic zamku, nie troszcząc się pozatem o nie.

Handlarz, zamieszkały w Szwajcarji, po przybyciu do domu bez skór i bez wozu, opowiedział swym współziomkom o przygodzie, jaka spotkała go przed zamkiem hr. de Romond. Dzielni Szwajcarzy upomnieli się o krzywdę kupca i wysłali do Sabaudji poselstwo z żądaniem zwrotu wozu i skór, względnie wynagrodzenia strat. Dumny pan Sabaudji nie raczył nawet przyjąć posłów.

Szwajcarzy wysłali nowych posłów z „o s t r z e ż e n i e m“, że potrafią **„siłą odebrać to, co siłą zabrane zostało“**. Poselstwo i tym razem wróciło z niczem.

Po czterech miesiącach miasta sabaudzkie zajęte zostały przez zbrojne zastępy Szwajcarów.

Jakób hr. Romond udał się o pomoc do księcia Burgundji Karola Śmiałego, który z całym swem wojskiem wyruszył przeciwko najeźdźcom. Szwajcarzy zwrócili się o pokój, przyrzekając ewakuację zajętych miast i włości hrabiego. Hrabia de Romond był gotów podjąć pertraktacje pokojowe. Sprzeciwił się temu jednak książę Karol Burgundski, który zdobył główny punkt zborny Szwajcarów, miasto Granzon i spędziwszy znajdujące się w mieście wojska szwajcarskie na mury, rozkazał im skakać w fosę, okalającą mury miasta, gdzie czekała ich niechybna śmierć. Zrozpaczeni Szwajcarzy, oburzeni okrucieństwem księcia, rzucili się na wojska burgundskie, wyparli je z miasta i pobili na głowę zjednoczone oddziały Karola Burgundskiego i hr. de Romonda. W walkach tych poległo kilkanaście tysięcy ludzi tylko dlatego, że pewnemu kupcowi z wozem, naładowanym baraniemi cuchnącemi skórami, wypadła droga pod zamkiem hr. de Romond.

Pieśń abisyńska

W cesarstwie czarnych, nad niebieską rzeką,
Ministrem dworu był Ras Papendekel.
Tem się odznaczał na swoim urzędzie,
Że w każdej sprawie chciał brać udział
wszędzie.
Twierdził, że kurs jest w polityce nowy,
By sojusznicy brali się za głowy.
Zaś z wrogiem trzeba wspólne tworzyć
grupy,
Chyłkiem, czy jawnie zdążając do kupy.
Tak zaś tłumaczył to swoje twierdzenie,
Że się w ten sposób robi odprężenie.
Bo przecie sprawa wnet staje się jasna,
Gdy polityka jest naprawdę własna.
I wciąż nabijał myśl w zakute głowy,
Iż tak powstaje poziom mocarstwowy.
Lecz cóż, gdy pośród swoich licznych zalet,
Czuł się zazwyczaj nie jak as, lecz walet,
Nie lubił mówić, a gdy coś powiedział,
Twierdził, że nie on w całej sprawie siedział,
Że to ktoś inny i większy od niego
Tak go namówił do tego wszystkiego.
Zaś w całej sprawie, to jest rzeczą główną,
Że cały naród wraz z nim myślał — równo!

Z abisyńskich „Śpiewów historycznych“ przepisał:
Nemo.



B. min. Wacław Jędrzejewicz



Marszałek Sejmu Car



Marszałek Sejmu Prystor.



B. min. Janusz Jędrzejewicz.

LEON KRUCZKOWSKI.

Kordjan i Cham

78) (Ciąg dalszy).

Wskazywał chłopa w długim kożuchu, stąpającego przed nimi powoli, z wiązką grabowych prętów na zgarbionych plecach.

— To wzruszające byłoby, prawdziwie, spotkać człowieka, co bodaj własnem okiem oglądał tamte okropne zdarzenia!

— Któż wie, mógł on być i towarzyszem broni Kościuszki!...

Serca akademików wzbierały tkliwem wzruszeniem.

— Wspomóżmy go, koledzy!... Wydaje się być ubogim...

Ten i ów sięgnął do kieszeni — —

A chłop prawie przystanął; brzemię oparł o występ muru i, oddychając ciężko, patrzył ku Krakowskiemu Przedmieściu.

Podeszli do niego z przyjaznemi uśmiechami.

— Skądże to idziesz, staruszku?

Chłop spojrzał mrugającemi ślepskami i ręką do magierki sięgnął.

— Z Kawenczyna, paniczu... niedaleko...

— A te kije, to pewnie na sprzedaż do miasta?

— Juści...

— Czekajcie! — zawołał jeden z młodzieńców, jakby olśniony nagłą myślą; i do Wawrzona się zwrócił. — Po czemuż to, staruszku, liczysz sobie swój towar?

— Po dwa grosze, paniczu, jeden mi tu majster placi, na Koziej ulicy... Kijaszki są piękne, twarde i gładziuśkie, grube...

— Bodajże! Sam nie wiesz, co masz, mój stary!... Takie laski nazywają się wojdówki i każda warta jest dziesięć groszy!... Ja pierwszy kupuję jedn.

Gromki śmiech wybuchnął w gromadzie studentów.

— Brawo, Hipolicie!... Oto mi wspaniałe na dzisiaj a propos!

— Przedni koncept!

— Wojdówki!... Dawajcie te wojdówki! — wołano zewsząd.

Chłop na ten śmiech i okrzyki docna osłupiał; niespokojnemi oczyma rozglądał się na wszystkie strony, a ręką gdzieś za uchem kłopotliwie się drapał — —

Bo i skądże Wawrzon Dąbek z Kawenczyna mógł wiedzieć o tem zdarzeniu, które właśnie przed kilku dniami całą poruszyło Warszawę; skądże mógł wiedzieć o tem, jak to pan Wojda, prezydent municypalności stołecznej, w ubiegłym tygodniu obity został na ulicy Długiej, zwyczajnie i poprostu: laską, przez niejakiego Janikowskiego, dawnego oficera, który tym gwałtownym sposobem wymierzył sobie satysfakcję za jakąś, od zwierzchności miejskiej doznaną krzywdę... Pan Wojda na prezydenckim fotelu nie cieszył się bynajmniej sympatją stolicy; był raczej szczerze nienawidzony, zwłaszcza przez młodzież i rzemieślników staromiejskich, jako jawny władzy rządowej zausznik i tępiciel ducha patrjotycznego. To też wieść o wypadku przyjęta została w całem mieście z nietajoną zgoła uciechą, tudzież z całkowitym aplauzem dla krewkiego imć Janikowskiego...

Lecz skądże mógł wiedzieć o tem Wawrzon Dąbek z Kawenczyna?

W tej chwili widział jedynie kilka wyciągniętych ku sobie dłoni, z których każda podawała mu w palcach dziesięciogroszówkę!... Pojął tyle, iż trzeba rozwiązać brzemię, które miał za plecami. Tak też uczynił — i po chwili żwawi młodzieńcy dzierżyli w rękach twarde, grabowe laski...

— Oto widzisz, mój stary! — przemówił wkońcu ów pomysłowy Hipolit. — Idźże teraz w miasto i wołaj: wojdówki na sprzedaż po dziesięć groszy! — — a zobaczysz, że w mig ludzie je rozkupią!

— Pamiętajże, staruszku: wojdówki! — wołali inni wśród śmiechów.

Wawrzon był oszołomiony.

Ważył w garści dziesięciogroszówki i długo patrzył za studentami, gdy odeszli; oni również oglądali się za nim z przyjaznemi skinieniami rąk, weseli i zadowoleni. Podwójnie zadowoleni: że wspomogli poczciwego człeka, co to, kto wie? może był kiedyś towarzyszem broni Kościuszki — — tudzież, że dali upust młodzieńczej werwie i przyrodzonej fantazji. Stukając osobliwemi laskami, skręcili ku uniwersytetowi.

— Dobre są ludzie w tej Warsiawie! — mamrotał Wawrzon, okręcając postronkiem brzemię, już nieco uszczuplone. Zarzucił je na plecy i ruszył w miasto.

Szedł Krakowskiem Przedmieściem, pokrzykując przeciągle, a rozgłośnie i jakoś ochoczo — —

— Wojdówki po dziesięć groszy, wielmożni panowie!... Wojdówkiii!

Przechodnie aż przystawali. Uśmiechali się przyjaźnie, zagadywali wesoło... Ten i ów sięgał do sakiewki i głośno o kijaszek wołał... Jakiś, niemłody już, o szlachetnem obliczu pan podszedł do Wawrzona, poklepał go po ramieniu i sztukę srebra chłopu do garści wpuścił.

— O Jezu! — Wawrzon aż przestraszył się na widok ślicznego pieniążka i chciał hojnemu panu kolana obłapić, lecz ten już się oddalił.

— To ci dopiero dziw... co ta te jakieś wojdówki tak ludzisków za serce imają? — mruczał kmiotek, rad wielce, i coraz to nowe kijaszki wyciągał z brzemienia.

Poszedł Miodową i jakoś niepostrzeżenie na plac marywilski skręcił.

— Wojdówki po dziesięć groszy, wielmożni panowie!... Wojdówki-i-i!

ANTONI MARCZYŃSKI
W DŻUNGLACH BIRMY
Powieść egzotyczna

14)

— Do djabła, więc ja tu spałem prawie dwie godziny? — wyrwało mu się. — A ona jeszcze nie wróciła?

— Może wróciła, ale wyszła znowu, gdy cię ujrzała śpiącego. Bo wyglądałeś tak niepomętnie, że ja, jako esteta...

— Pocałuj psa w nos! Pocoś tu przylazł właściwie?

— O to samo chciałem właśnie zapytać ciebie, Walterze. Powiedziałeś nam rano w koszarach, że dzisiaj nie będziesz mógł wyjechać z nami po naszą małą córeczkę, że masz jakieś służbowe zajęcie, a tymczasem...

Wynikła z tego mała sprzeczka, którą przerwało wejście... Battena. Nowoprzybyły na widok dwóch przyjaciół, wyraźnie „zadomowionych" w tym salonie, stanął, jak wryty na progu i zbaraniał. Zato Torrance i Stephens, zapomniawszy o swej niedokończonej kłótni, wspólnie natarli na niego.

— Zamknij usta, Kit, bo przeciąg! W robieniu idjotycznych min także należy zachować pewien umiar, inaczej esteta taki, jak ja...

Wśród wzajemnych przycinków, drwin i „nieestetycznych insynuacyj" upłynęło im szybko kilka ostatnich minut dnia, poczem zapadł zmierzch. Stephens już uprzednio zdobył wiadomość u służby, że miss Zosia wyszła z pensjonatu około dziewiątej rano, że nie była dzisiaj na lunchu i nawet nie telefonowała z miasta do tej pory.

— Może zabłądziła? — przypuszczał Stephens.

— Lub może znowu ją kto porwał, jak wtedy, pamiętacie?

— Kit, nie kuś licha, ośle! Jabym chyba oszalał z rozpaczy, gdyby jej wydarzyło się jakie nieszczęście. Bo daję wam słowo, — Torrance palnął się w piersi, aż jękło — że przywiązałem się ogromnie do tej małej i pokochałem ją, jakby własną córkę.

— Jak córkę, eche!

Batten miał co do tego grube wątpliwości, ale ujrzawszy błysk gniewu na twarzy kapitana, zmienił temat; skolei przyczepił się do Wilkinsa.

— Dostałbym kolek ze śmiechu, gdyby tak jeszcze i Robert przymaszerował tu z bukietem.

No i wywołał wilka z lasu. Nie upłynęło dwóch minut, gdy z kurytarza dobiegł ich głos czwartego kompana.

— Idzie tutaj! — ucieszył się Batten. — Pożyczymy go sobie, koledzy. Musimy go tak nabić w butelkę, żeby... — zniżył głos, gdyż słychać już było zbliżające się kroki i zgasił główne światło, pozostawiając zapaloną tylko małą lampkę osłoniętą abażurem z jawańskiego batiku. — Szybko właźcie za portjery i nie wychylajcie nosa, dopóki nie chrząknę.

Usłuchali go bez wahania, zadowoleni, że ten żakowski figiel, splatany przyjaciołom, skróci im trochę nudy oczekiwania.

Po chwili w progu stanął Robert Wilkins ale cofnął się zaraz.

— W salonie niema nikogo! — rzekł.

— Niema? — Tym razem w drzwiach ukazał się potężny turban służącego. — Słusznie, saab, niema nikogo!

— A mówiłeś, że...

Służący nie zaprzeczył. Owszem, mówił, gdyż istotnie było tutaj trzech sahibów-oficerów i żadnego z nich nie widział wychodzącego.

— Więc? W ziemię się zapadli, czy jak?

„U białych wszystko możliwe" — brzmiał motyw przewodni nader zawiłej odpowiedzi, jakiej hinduski służący udzielił Wilkinsowi.

— Kapitalni są ci tubylcy! — mruknął rozbawiony Torrance i zamilkł gdy Batten, stojący tuż obok za portjerą, uszczypnął go solidnie.



— Przedstawienie zaczyna się! — rzekł szeptem.

Zanosiło się na to, bowiem Robert właśnie wkraczał do salonu. Nie zapalając więcej świateł, podszedł do pianina i zaczął brzdąkać jednym palcem jakąś wschodnią melodję.

Po chwili... (Batten przezornie zasłonił dłonią usta kapitanowi) ...po chwili weszła Zosia.

— Umiesz grać? — spytała.

— Niestety, nie, a tak bardzo pragnąłbym móc wygrać to, co przeżyliśmy dzisiaj. To był najpiękniejszy dzień w mem życiu, kochanie.

— I w moiem życiu także najpiękniejszy! — rzekła cicho z nieporównaną słodyczą, poczem oparła główkę na jgo ramieniu.

Portjery zafalowały podejrzanie, ale ci dwoje nie zauważyli tego, nic wogóle nie widzieli w tej chwili, poza sobą. Patrzyli sobie w oczy wymownie, coraz bliżej i bliżej przesuwały się ich twarze do siebie, aż wreszcie wargi mężczyzny spoczęły łagodnie na rozchylonych ustach dziewczyny.

W tym samym momencie koło drzwi od balkonu rozległ się srogi łoskot; pudło z czekoladkami wyśliznęło się z dłoni kapitana i runęło na podłogę.

Robert wypuścił z objęć Zosię, przyskoczył do portjery: trzej „spiskowcy" zostali sromotnie zdemaskowani.

— Nie powiem, żeby to było po gentlemeńsku! — rzekł surowo.

Walter Torrance i Jack Stephens zaczęli usprawiedliwiać się, tłumaczyć, iż nie przewidywali, że miss Zosia wejdzie do salonu również, ani, że ona była razem z Robertem. Tylko jego brali w rachubę, tylko jemu chcieli wypłatać figla.

— A ja nie przewidywałem, — dorzucił wyzywająco Batten. — że nasza córeczka jest taka skora do pocałunków!

— Nie z każdym! — odcięła się, ale w kącikach jej oczu zamigotały łzy.

Była zawstydzona, a przedewszystkiem zmartwiona szczerze, iż ten pocałunek widzieli ci trzej i tem samem odebrali mu urok romantycznej konspiracji.

— Drodzy przyjaciele, muszę wyjaśnić sytuację! — rzekł Wilkins, a jego głos lawirował pomiędzy szczerem wzruszeniem, a patosem, który wydał mu się niezbędnym w tak uroczystej chwili. — Kocham pannę Zosię i w jej osobie mam honor przedstawić wam moją narzeczoną!

Niewątpliwie najwięcej z całego grona zaskoczyło to oświadczenie Zosię. Mrugając, jak człowiek nagle obudzony i nie rozróżniający jeszcze rzeczywistości od cudnego snu, który mu przerwano, spoglądała na Roberta zdumieniem.

— Robercie! — rzekł Torrance strofująco. — Czy zdajesz sobie sprawę z wagi swoich słów?

— Tak, jak jeszcze nigdy w życiu!

— Ha, skoro tak, to nie pozostaje mi nic innego, jak z całego serca życzyć wam szczęścia. Pozwól, że cię uściskam.

— Świnia jesteś, żeś mi zdmuchnął z przed nosa tak cudną dziewczynę! — dodał Jack Stephens. — Ale skoro już klamka zapadła, przyjm i ode mnie szczere gratulacje. A tobie, nasza mała córeczko, składam wyrazy współczucia, że takiego ananasa dostaniesz na męża.

Stephens żartował, Torrance uderzał raz po raz w ojcowski ton, Batten nawet mówkę wygłosił do „kochanego towarzysza broni", lecz wszyscy trzej byli jacyś nienaturalni, nieswoi i wynieśli się niebawem, chociaż Wilkins usiłował ich zatrzymać koniecznie.

— Poszli sobie! — rzekł zmartwiony. — Trudno, spędzimy ten uroczysty wieczór tylko we dwoje.

Stało się jednak inaczej. Postanowiwszy pozostać tutaj parę godzin, Robert zatelefonował do swego mieszkania, chcąc uprzedzić Prakasza, że nie wróci tak prędko, niech więc nie czeka na niego z obiadem. W willi, którą Robert dzierżawił, do aparatu podszedł pomocnik jego kucharza, radżputanin, imieniem Akrah. (W Indjach zarówno angielskich, jak i holenderskich każdy szanujący się biały musi mieć conajmniej dziesięciu służących, których pensje są zresztą śmiesznie małe). Akrah zaczął rozmowę od dziękczynienia pod adresem bliżej mu nieznanego dobrego ducha, który nakazał sahibowi - porucznikowi zatelefonować do domu właśnie teraz.

— Dlaczego? — spytał Robert. — Czy może ktoś czeka na mnie?

— Czeka, o saab, cię straszna wiadomość!

— Co się stało?

— Nieszczęście! Wóz z dyszlem na dachu rozjechał twojego przyjaciela, zmiażdżył, oooo...

— No Boga! Prakasz Hangwan wpadł pod tramwaj? Ale żyje?

— Tak, saab, jeszcze nie umarł, lecz zanim słońce wzejdzie i... Robert nie słuchał dalej, cisnął słuchawkę na widełki, wybiegł na kurytarz i tu spotkał wracającą Zosię.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Cztery aresztowania

Obecnie dopiero wyszło na jaw, że podczas dyskusji w sejmowej komisji spraw zagranicznych, kiedy to przemawiał min. Beck, **aresztowano w kuluarach Sejmu cztery osoby.**

Co życie niesie?

Echa potwornego mordu w Tymowej

Przed Sądem Przysięgłych w Tarnowie toczył się w poniedziałek proces Władysława *Gondka z Wróblowic*, który zamordował *Jana Rożkowicza z Tymowej*. Gondek przyznał się do zbrodni i opisał ją szczegółowo. Przechodząc przez las, zauważył on *śpiącego mężczyznę*, a sądząc że ma pieniądze, postanowił go obrabować. Gondek zadał śpiącemu *kilkanaście uderzeń kijem*, zabrał mu rower, zegarek, scyzoryk i różne drobiazgi i odszedł. Wrócił jednak po pewnym czasie, a dostrzegłszy, że Rożkowicz rusza się, *dobił go scyzorykiem*, gdyż było mu żal, że się męczy, poczem *ukląkł przy zwłokach i zmówił pacierz*.

Zbrodni dokonał Gondek 15 czerwca ub. roku. Zamordowany Rożkowicz był technikiem szacunkowym Powszechnego Zakładu Ubezp. Wzajemnych. Wyjechał on na rowerze do *Wojnicza i Brzeska*, skąd późnym wieczorem udał się w drogę powrotną. Zmęczony całodzienną pracą i jazdą, położył się w lesie na granicy Uszwi i zasnął.

Kurs rybacki w Krakowie

Staraniem Krajowego Towarzystwa Rybackiego odbędzie się w dniach 28, 29 i 30 bm. kurs z zakresu **gospodarstwa stawowego** w Krakowie dla hodowców ryb, zarządców stawowych, instruktorów rolnych, gospodarzy włościan, oraz osób, interesujących się gospodarstwem stawowem.

Program kursu obejmuje zagadnienia hodowli karpia ze szczególnem uwzględnieniem **hodowli sandacza**, zarys hodowli pstrąga, budownictwo stawowe, oraz najnowsze zdobycze z zakresu walki z chorobami ryb.

Dla uczestników kursu zapewniło Krajowe Towarzystwo Rybackie **tanie noclegi.**

Ponadto dodać należy, iż organizatorom kursu udało się pozyskać jako prelegenta znanego ichtiobiologa **prof. U. J., d-ra Teodora Spiczakowa.**

Bliższych informacyj udziela oraz wpisy przyjmuje Krajowe Towarzystko Rybackie w Krakowie, ul. Batorego 18, Tel. 165-99 do dnia 23 bm.

Umysłowo chory podpalił synagogę w Gdowie

W Gdowie spaliła się w październiku synagoga. Dochodzenia wykazały, że synagogę podpalił *Juljan Gryglewski*. W czasie śledztwa tłumaczył się on, że postanowił zniszczyć bóżnicę w tym celu, by *Żydzi zaczęli chodzić do kościoła* i stali się chrześcijanami. To tłumaczenie nasunęło podejrzenie, że Gryglewski jest niepoczytalny. Psychjatrzy, zbadawszy podpalacza, orzekli, że rzeczywiście jest on umysłowo chory. Władze prokuratorskie wskutek tego orzeczenia *umorzyły dochodzenia przeciwko Gryglewskiemu.*

Tragiczne polowanie

W Nowej Górze, w pow. Chrzanowskim, padł ofiarą nieszczęśliwego wypadku w czasie polowania miejscowy komendant posterunku policji, st. przodownik, Antoni Frączek.

W czasie manipulowania strzelbą nastąpił strzał, który zranił Frączka ciężko. W stanie groźnym przewieziono go do szpitala.

Groźny bandyta Biergiel uszedł przed pościgiem policji

W dniu 16 bm. kierownik Straży miejskiej w Żywcu, *Tadeusz Seeman*, obchodził w asyście strażnika Porzyckiego tereny, leżące nad Sołą, tuż za tartakiem Sołali, gdzie szukali ukrywających się młodocianych złodziei. W pewnej chwili natknęli się na przechodzącego brzegiem Soły *Władysława Biergla*, znanego na tutejszym gruncie bandytę, poszukiwanego od dłuższego czasu przez tutejszą policję. Bandyta bez namysłu skoczył do Soły, przebył ją wpław i uciekł w kierunku Pietrzykowic. Powiadomiona telefonicznie policja zarządziła pościg, który jednak nie dał pożądanego wyniku.

Agitacja komunistyczna w Warszawie

W kilku punktach miasta komuniści porozwieszali na drutach tramwajowych transparenty z napisami, propagującemi hasła wywrotowe. **W poniedziałek około godz. 17-tej na ulicy Okopowej uformował się pochód komunistyczny, złożony z 200 osób.** Przybyła wezwana policja która demonstrantów rozproszyła, przyczem aresztowano około dwudziestu osób

Drobny rolnik i ogrodnik

Umiejętne przycinanie drzew owocowych zasadniczym warunkiem dobrego owocowania





O przycinaniu drzew owocowych pisze się wiele, a na zebraniach i kursach ogrodniczych i sadowniczych bywają wygłaszane przez instruktorów uczone referaty. A jednak, gdy przejdziemy się przez ogrody i sady, czy to po naszych wioskach, czy też podmiejskich koloniach działkowych i przyjrzymy się bacznym wzrokiem rosnącym gruszom i jabłoniom, to pożal się Boże! Mało które drzewo jest racjonalnie przycięte, a gałązki, odnogi i pędy rosną na dziko. Korony są zagęszczone, dolne boczne odnogi niepomiernie długie, ziemia dokoła drzewka, jak rok długi nie wzruszona. Czego się można spodziewać po tego rodzaju pielęgnowaniu?

Każde drzewko owocowe wymaga w pierwszych 6-ciu latach swego rozwoju starannej opieki i racjonalnej przycinki pędów i odnóg. W latach późniejszych wystarczy przycinka co drugi i trzeci rok, t. zw. przerzedzanie, albo prześwietlanie korony.

Wiadomo, że owoc rodzi się z oczka, a taksamo liście i pędy wypuszczają z oczek. To też rozróżniamy oczka (pączki) kwiatowe, liściowe i gałązkowe (drzewne). Skoro więc na odnogach drzewek pozostawimy zawiele oczek kwiatowych, to drzewa okryją się na wiosnę wprawdzie



obficie kwieciem, z kwiatów powstają zawiązki owocowe, lecz w 80 proc. opadają na ziemię. Dlaczego? Dlatego, że drzewo nie potrafi wszystkich wyżywić. Drzewo się zbytnio wysili, owoce rodzi karłowate, a ponieważ brak mu dla wszystkiego owocu dostatecznych soków, a spowodu gęstości korony ciepła promieni słonecznych, wyrasta owoc niesmaczny i drzewiasty.

Tym wadom zapobiegamy przez rozumne przycinanie pędów, gałązek i odnóg.

Na rysunku (w środku) widzimy 4-letnią gruszę racjonalnie przyciętą. Na pierwszy rzut oka wygląda ona niepomiernie i nieokazale, a jednak na obrazkach w górnym rzędzie widzimy tesame grusze w trzech różnych odmianach, obficie i znakomicie owocujące. Taka przycinka tworzy **owocowe kordony pionowe.** Promienie słoneczne mają wolny dostęp do wszystkiego owocu, a drzewko, nie przeładowane nadmiarem owocu, ma dostatecznie soków do rozwoju plonu w całej pełni.

Drzewo ciągnie soki żywotne nietylko z ziemi, ale również z liści. Na dobry rozwój jednej gruszki czy jabłka, muszą pracować 30 liści, dostarczając im z powietrza potrzebnych soków odżywczych i to od chwili zawiązku owocowego, aż do pełnego dojrzenia. Gdybyśmy drzewko ogołocili z liści, to owocować nie będzie. To też wszelkim szkodnikom: gąsienicom i chrabąszczom wypowiedział ogrodnik walkę bezpardonową.

Oprócz pionowego kordonu owocowego mamy jeszcze **kordony owocowe poziome,** na bocznych odnogach, jak to widzimy na rysunku dolnym (po stronie prawej). Przy przycince odnóg w kordonie poziomym, należy zważać, aby odnogi owocujące dostatecznie zgrubiały i nie zwisały pod ciężarem owocu, ale obywały się bez podpór. Jeśli drzewko zawiele obrodzi, to pozostawić mu na dojrzenie tylko najwydarniejszy owoc, a resztę delikatnie usunąć. Lepiej opłaci się zebrać z drzewa 40–50 proc. owocu doborowego, aniżeli 60–70 proc. średniej jakości, a jeszcze gorzej — pozostawić na dojrzewanie 80–90 proc. mieszanki pospolitej z reguły niewydarnej i niesmacznej.



Reasumując co wyżej powiedziano o przycinaniu drzewek, streszczamy w kilku słowach:

Pędy owocowe pozostawiać najwydarniejsze z 2 lub najwyżej 3 pączkami kwiatowemi. Odnogi boczne wyhodować do należytej grubości, by owocującym nie potrzeba dawać podpór. Korony dobrze przerzedzać, aby promienie miały wolny dostęp do wszystkiego owocu.

Nie hodować drzew owocowych dla wylegiwania się w czasie skwarów lipcowych i sierpniowych w ich cieniu, lecz dla samego wyborowego owocu.

Kilka słów o nazwach gruszek i jabłek

Przed 50-ciu laty nie znaliśmy dzisiejszych obcych nazw. Któż słyszał o jakichś renetach, czy bery-bery. Były jabłka wczesne, **żniwne, winne** (dla ich smaku winnego), późniejsze, **papierówki** (dla ich białej, cienkiej skórki) i późne **zimowe** (zimostrówki). Nikt nie słyszał o renetach, aleksandrach itp.

A gruszki: były **jakóbionki,** (dojrzewające na św. Jakóba), **cebulonki, funtówki, baby** (dla ich kształtu), **miodówki** (dla ich słodkiego smaku), **owsionki** (dojrzewające razem z owsem), **kamionki** (gniłki ulęgałki). Któż słyszał o złotych czy szarych bery-bery?

Wszystkie te obce odmiany pod cudzemi nazwami dostały się do nas z biegiem lat i przesiąkaniu t. zw. kultury zachodniej nie we wszystkiem dobrej, ze szkodą dla naszych miodówek, papierówek, jakóbionek, cebulonek, owsionek. Czy może kto z ręką na sercu zechce twierdzić, że złota bery-bery jest lepsza od naszej mio-



dówki lub cebulonki, lub złota reneta od naszego jabłka żniwnego? Gdyby naszym rodzimym owocom poświęcili ogrodnicy taksamo tyle pracy i zachodów, oraz tak je pielęgnowali, jak tych obcych przybyszów, to z pewnością nasz polski górnośląski owoc zapędziłby renety, aleksandry, bery-bery w kozi róg.

Sadownictwo i warzywnictwo

Sadownictwo i warzywnictwo na wsi naszej wymaga staranniejszej opieki, niż dotąd. Sadów dobrze prowadzonych jest mało. Hasłem każdego rolnika powinno być, aby przy jego domie był sad, złożony conajmniej z kilkunastu drzewek owocowych. Nie braknie wtedy owoców na własny użytek. Również niektóre warzywa, jak fasola, bób stołowy, groch, odznaczające się wielką pożywnością, są zamało przez rolników uprawiane.

Praktyczne rady

Domowy ubój. Najlepiej bić świnie w miesiącach zimowych. Po zabiciu trzeba krew spuścić do czystego naczynia. Po oparzeniu i oskrobaniu z szczeci i rozebraniu zostawić mięso w zimnem miejscu, żeby wychłodło. Głowiznę i podgarle można zamarynować lub użyć do salcesonu. Smalec z kiszek dodać do kiszek w miarę potrzeby. Sadło posolić i zaszyć lub stopić, z przednich szynek porobić kiełbasy, a polędwicę zamarynować i uwędzić wraz szynkami tylnemi, lub zawarzyć w aparacie „Weka". Słoninę nasolić i zamarynować i uwędzić, a z nóżek zrobić galaretę.

Kiełbasy krakowskie przyrządza się tak: mięso przeznaczonena kiełbasy zamarynować z solą i saletrą i wynieść na 24 godzin w chłodne miejsce. Następnie posiekać, zaprawić korzeniami z dodatkiem gałki czosnku, nadziać w trzewa i postępować jak z kiełbasami zwykłemi.

Sposób na to, aby krowy spokojnie stały przy dojeniu. Często się zdarza, że pierwiastki, a nawet i takie krowy, które już parę razy miały cielęta, kopią przy dojeniu i wytrącają z rąk skopiec. Aby temu zapobiec, — zginają takim krowom jedną nogę przednią i wiążą ją lub trzymają w powietrzu w ciągu całego dojenia. Środek ten jednak nie zawsze jest skuteczny. Najprostszym i najskuteczniejszym środkiem w takich razach jest opasanie krowy grubym postronkiem, który mocno związuje się w czasie dojenia, a po dojeniu zaraz się z krowy zdejmuje. Krowa tak opasana zachowuje się spokojnie i wcale nie kopie.

Popiołem z cygar i papierosów czyści się złoto, srebro, szkło, lustra, szkło na obrazach itp.

Gołębie Ryże — Loty nocne

Powiedziałem, iż ryży, pozostając w powietrzu na noc, wytrwa w locie przez 14 godzin. Nie widziałem jednak, ani nawet nie słyszałem, aby tenże ryży utrzymał się w powietrzu przez 14 godzin w dzień. Rzecz oczywista, iż istnieje jakaś okoliczność, która powoduje maksymalny lot w nocy i przestaje istnieć w dzień. Tłumaczenie tego zjawiska jest łatwe.



Para „Ryżych" z hodowli p. mec. Agapowa, Strzemieszyce.

Przypuśćmy, iż gołębie zostały pogonione o godzinie 6 wieczór, zachód zaś słońca w tym dniu przypadł na godzinę 8. Na lot gołębi tedy pozostaje dwie godziny. Gołębie, zdolne do wytrzymania 4-godzinnego lotu, oraz przyzwyczajone do takiego lotu, naturalnie zostaną w powietrzu na pozostałe dwie godziny a to mogą tem łatwiej zrobić, że podczas, gdy na ziemi zapada zmrok, w górze jest widno.

Promienie słoneczne, wobec kulistej formy ziemi i obracania się tejże naokoło swej osi, przy tak zwanym zachodzie słońca, aczkolwiek nie mogą już dosięgnąć danego punktu na ziemi, rzucają jednak światło na przedmioty, wyżej nad poziomem ziemi położone, jak wieże kościelne, wysoka góra itd. W miarę następnie obracania się ziemi ześlizgują się stopniowo z tych wysoko położonych przedmiotów i wznoszą się w górę, oświetlając w ten sposób strefę powietrza, nad temi przedmiotami położoną. Opisane podwyższanie się promieni słonecznych w górę trwa dotąd, póki ziemia swym masywem zupełnie nie zasłoni przestrzeni, gdzie latają gołębie, i nie przetnie dostępu do niego promieni słonecznych. Gołębie, znajdujące się na znacznej wysokości i latające w płaszczyźnie powietrza oświetlonej, z zapadaniem zmroku w tej płaszczyźnie, zaczynają opuszczać się, lecz im niżej opuszczają się, tem więcej zapadają w ciemności. Ten z nich, który zdążył już wyładować cały zapas swej energji, zmuszony jest, pomimo ciemności, opuścić się na ziemię, a nie znajdując domu, usiąść byle gdzie. Pozostała zaś część gołębi zwykło mniejsza, znów wznosi się w górę i zmuszona jest w locie oczekiwać na świt. W ten sposób, pod naciskiem konieczności, z musu przetrzymują się w powietrzu kilkanaście godzin. W dzień, kiedy konieczność tak długiego trwania w locie odpada, ustępuje miejsca dowolności, gołąb lata tyle, ile mu to sprawia przyjemność i na ile naturalnie starczy mu sił.

Nie radziłbym urządzać takich nocnych lotów, z których ostatnio w Lublinie zrobili swego rodzaju sport, jeśli się ceni i szanuje swoje gołębie, nie trudno bowiem stracić je i narazić na chorobę. Dlatego też nadmieniłem, iż gonienie ryżych pod wieczór, wskazanem nie jest. — Strzemieszyce.

I. Agapow.

Poczta w dawnych czasach

Jak odbywało się przesyłanie korespondencji?

Pierwsze wiadomości, dotyczące podróży, komunikacji i listów, są nader skąpe i wkraczają raczej w dziedzinę **legendy**, gdyż w owych oddalonych czasach, kiedy każdy żył tylko w obrębie własnej rodziny, na jednem i tem samem wciąż miejscu swego urodzenia i **nigdy nie wykraczał poza obręb swojego sioła** — o komunikowaniu się zapomocą listów **mowy być nie mogło.**

Naprzód była „poczta" nożna

Z mgły wspomnianych stuleci wyłania **się postać gońca-posłańca.** Legendarna królowa Semiramida przez takich gońców **przesyłała swe rozkazy asyryjczykom.**

Jak głosi „Księga Królów", i izraelitów posłańcy „latali" z ważnemi **sprawami** królewskiemi **we wszystkie strony świata.**

Pierwotne symbole, przesyłane cudzoziemcom za pośrednictwem gońców, lub gołębi, którym do łapek przyczepiano kawałki sierści umówionego koloru — te pierwsze próby wyrażania zapomocą znaków myśli ludzkiej — **są zaczątkiem jednej z najciekawszych kart kultury ludzkiej — historji piśmiennictwa.**

Historja stosunków pocztowych i rozwój piśmiennictwa są nierozdzielne. Na kamieniu, cynie, korze drzewnej, skórze i glinie oraz liściach palmowych — na wszystkiem, co człowiek mógł wykonać — rzeźbił on i **kreślił pierwsze swe pisma.**

Gdy rozejrzano się w Londynie w bezcennych skarbach, znalezionych w bibljotece Assurbanipala w Niniwie (założonej na 2300 lat przed Narodzeniem Chrystusa), a przewiezionych do Anglji, zdobyto dowody **nie do obalenia, że już wtedy znana była organizacja poczty.** Na 10 tys. glinianych cegiełkach były wyryte zawiadomienia, depesze, a nawet swego rodzaju... **gazety, wszystko wyrażone pismem klinowem.** Już wtedy gońcy skarżyli się na pudowej wagi przesyłki poczty faraonów. Starożytni Egipcjanie również prowadzili korespondencję i to bardzo obszerną. A jednak dokładnych wiadomości o początkach poczty **niema i nigdy już prawdopodobnie nie będzie.**

To tylko jest wiadomem, że starożytni Egipcjanie bardzo chętnie **pisywali listy**, czego dowodzi wielka ich liczba, **jaka się przechowała do naszych czasów.**

Gońcy konni

Twórca państwa perskiego, Cyrus (558 — 629) wprowadził gońców konnych, którzy przewozili wiadomości z rezydencyj królewskich, jak: **Suzy, Babilonu i Ekbatany.** Droga pocztowa od Sard do Suzy, długości około 2.000 km., była podzielona **na 111 stacyj.** Monarchowie greccy używali do komunikowania się **ze swymi dowódcami wojskowymi i kapłanami paska skórzanego, który zawijano spiralnie na kij.**

Po napisaniu odpowiedniego zawiadomienia, pasek zdejmowano z **kija i wysyłano pod pożądanym adresem.** Ażeby odczytać, co było napisane na pasku, trzeba było nawinąć go na kij takiej samej grubości. Ciekawe dane o szybkości gońców **podaje Herodot.** Znakomity goniec, **Fejdypides, odbył podróż z Aten do Sparty w dwa dni.** Przestrzeń pomiędzy temi dwoma miastami wynosiła 1.400 stadjów, co odpowiada 220 km. Inny goniec, **Euchides**, po bitwie pod Salaminą, pobiegł z ogniem świętym, który właśnie zgasł w Delfach, przebywając trasę Salamina — Delfy, wynoszącą **1.000 stadjów, w jeden dzień.** Goniec przypłacił swój pośpiech życiem.

Poczta rzymska

Specjalnie sprężyście działała poczta rzymska. W Rzymie, pośrodku forum, przed świątynią Saturna, stała granitowa **kolumna milowa.** Gdy inżynierowie greccy przeprowadzili obliczenia wymiarów rzymskiego cesarstwa, wszystkie **drogi brały początek od tej kolumny.** Słupy milowe z bronzowemi tablicami miały napisy, określające przestrzeń do najbliższej stacji i do Rzymu. Poczta rzymska dzieliła się na zwyczajną — **wozami, zaprzęgniętemi w muły, woły i osły i pośpieszną — konmi.** Była jeszcze poczta kurjerska w wypadku **niezwykłego pośpiechu.** Specjalne wozy były dla cięższych przesyłek, które zamykano w workach, koszach i skrzynkach metalowych. Kto chciał korzystać z poczty, musiał wyrobić sobie specjalne pozwolenie, **t. zw. „diplomata".** Poczta była wyłącznie własnością cezarów.

Tylko osoby przez nich upoważnione mogły z niej korzystać. Przesyłanie listów prywatnych, posyłek i obywateli pocztą rządową zdarzało się niezmiernie rzadko, gdyż trudno było otrzymać na to pozwolenia. **Mijały lata i z czasem surowe te zakazy zniesiono.**

Wkrótce wszyscy mogli korzystać z dobrodziejstwa komunikacji, przesyłać listy i posyłki, a także jeździć. Średnia **szybkość poczty rzymskiej wynosiła do 8 km. na godzinę.**



Amerykański samolot, na którym ma się odbyć przelot z Ameryki do Europy w rekordowym czasie — 12-tu godzin.

Tylko 65 miljonów złotych nadwyżki

dał Polsce handel zagraniczny w roku 1935

W grudniu 1935 r. wywóz z Polski przedstawiał wartość 86.3 milj., a przywóz 78 milj. zł. W **całym roku 1935 przywóz** do Polski **osiągnął wartość 859.5 milj.**, podczas gdy w r. 1934 wynosił tylko 799 milj. **Wywóz** zaś wynosił 925 milj. zł., natomiast w 1934 roku — 975.6 milj. zł. W rezultacie **dodatnia nadwyżka zmalała do 65.5 milj. zł.**

Te przemiany zagrażają naszemu bilansowi płatniczemu. W r. 1934 handel zagraniczny dał 177 milj. zł. nadwyżki. **A więc w ciągu jednego roku spadek o przeszło 111 milj.** Jeśliby tak szło dalej, mogłoby powstać niebezpieczeństwo dla naszej waluty.

W roku ubiegłym nastąpił znaczny wzrost (o 60 milj. zł.) przywozu. Nie jest to w zasadzie zjawisko ujemne: mogłoby nawet być dowodem wzrostu siły nabywczej ludności. Chodzi wszakże o to, czy zwiększył się przywóz pożyteczny (np. surowców dla naszego przemysłu), czy też przywóz towarów zbędnych (np. luksusowych?)

Ze wzrostem przywozu powinien być iść wzrost naszego wywozu. To jednak nie nastąpiło. Wręcz przeciwnie, **eksport zmalał o 50 milj.** Widać, że w zawieraniu traktatów handlowych popełniliśmy błędy i zdobywanie nowych rynków zbytu narazie nie dało jeszcze odpowiednich wyników finansowych.

Polskie konopie i len znajdują coraz większy zbyt

Systematyczna akcja, mająca na celu zastępowanie zagranicznych roślinnych surowców włókienniczych surowcami krajowemi, dała już poważne rezultaty.

W roku ubiegłym jedno tylko Ministerstwo Spraw Wojskowych zakupiło tkanin lnianych i konopnych **na przeszło 16 miljonów złotych;** w r. 1936 zakup wyrobów ze lnu i konopi przewidziany jest również na taką sumę.

Poważnych zakupów dokonały również inne ministerstwa. Ministerstwo Sprawiedliwości zakupiło 100.000 kg. przędzy lnianej i konopnej. Ministerstwo Opieki Społecznej zakupiło waty lnianej za 166.000 zł., podczas gdy waty bawełnianej zakupiło tylko za 10.000 zł. Polskie Koleje Państwowe stosują obecnie całkowicie wyroby z krajowych surowców włókienniczych. **W r. 1934 zakupiono wyrobów lnianych za 700.000 zł., a bawełnianych za 300.000 zł., a już w r. 1935 P. K. P. zakupiły wyrobów lnianych za 1.200.444 zł.** Również i w innych ministerstwach, instytucjach i przedsiębiorstwach państwowych i samorządowych zakupy wyrobów z krajowych surowców włókienniczych znacznie się zwiększyły, eliminując wyroby z surowców zagranicznych.

Akcja zastępowania zagranicznych surowców włókienniczych surowcami krajowemi, jak widzimy **z przytoczonych danych**, dała poważne rezultaty, jeżeli chodzi o instytucje państwowe, albo od nich zależne. Poza instytucjami państwowemi pozostał jeszcze ogromny rynek zbytu — odbiorcy prywatni. Gdy polski len i konopie będą zużytkowane we wszystkich możliwych dziedzinach — **dopiero wówczas nasze surowce potrafią usunąć z polskiego rynku zbędne surowce włókiennicze zagraniczne.**

Odpowiedzi Redakcji

Korespondent z Rzędzianowic. List przesłaliśmy adresatowi.

Cz. W. Artykuł pod tytułem „Czy to było etyczne", zamieścimy w jednym z najbliższych numerów.

W. P. Stefan Kozakiewicz. Nowego statutu w wydaniu broszurowem nie posiadamy. Będziemy drukować w naszem piśmie.

W. P. Mgr. Józef Janiak. Komunikaty Zarządu pow. S. L. zamieścimy — wpierw jednak przedłożymy je prezesowi Zarządu Okr. p. Gruszce.

W. P. Józef Moskal. Zaległe egzemplarze były wysłane. Sprawozdanie w druku. — Pozdrowienie!

Wit. Sk. Wykorzystamy.

W. P. Orłoś Antoni. List prosimy przysłać.

W. P. Franciszek Król. Artykuły będą drukowane. Prosimy o stałą współpracę. Za informacje dziękujemy. List skierowaliśmy do Związku Młodzieży W. skąd otrzyma W. P. odpowiedź. — Cześć!

Już wyszedł z druku styczniowy numer **„Młodej Myśli Ludowej"**, który zawiera następujące artykuły: Nocznicki T. — Genealogja teraźniejszości: Nowicki W. — Dochód społeczny: Niećko J. — Prawo — lewo: Solarzowa Z. — Wieś wciąż nieznana: Janczak — Przyzwyczajenia i programy: Rek T. — Ziemia bez odszkodowania. Dział wśród zagadnień przynosi artykuły: T. N. — Udział chłopów w sejmach: A. Z. — Echa ze zjazdu nauczycielskiego: W. SK. — Z obu stron frontu; r. m. — Bij żyda... módl się za nami; t. — Co się dzieje! i Iałowiec J. — Notatki. Żądajcie numerów okazowych. Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Filtrowa 65 a.

Nowy poseł rumuński

W piątek o godz. 23,10 pociągiem bukareszteńskim przybył do Warszawy **nowomianowany poseł królestwa Rumunji przy rządzie polskim p. Konstanty Visoianu.**

Kącik radjowy

CO PRZYNIESIE ROLNIKOM POLSKIE RADJO W OSTATNIM TYGODNIU STYCZNIA

W niedzielę, 26 stycznia o godz 9.03 jak zwykle wszystkie Rozgłośnie Polskiego Radja transmitować będą z Warszawy tak chętnie słuchaną i dobrze podawaną „Gazetkę Rolniczą" w oprac. p. Stanisława Jagiełły. Popołudniowa „Godzina Rolnika" przyniesie nast. audycje: o godz. 15 p. Stanisław Prus-Wiśniewski w „Przeglądzie Rynków Produktów Rolnych" scharakteryzuje bieżącą sytuację gospodarczą w rolnictwie oraz omówi ceny płacone na rynkach za najważniejsze produkty rolnicze, dzieląc się jednocześnie swemi spostrzeżeniami i uwagami na najbliższą przyszłość. Dodać należy, że począwszy od niedzieli 26 stycznia „Przegląd Rynków Produktów Rolnych" stale już będzie rozpoczynał „Godzinę Rolnika" i został przedłużony do 15 minut. O godz. 15.15 p. Józef Zdzienicki w pogadance p. t. „Od czego zacząć poprawę w gospodarstwie" omówi kilka istotnych zmian, jakie rolnicy dla polepszenia stanu swych gospodarstw, winni wprowadzić w uprawie i nawożeniu, oraz w zmianowaniu zasiewów. O godz. 15.45 wszystkie Rozgłośnie Polskiego Radja transmitować będą z Warszawy gawędę p. Mieczysława Gajaka p. t. „Od koszuli do spencerka". Jak tytuł wskazuje w gawędzie tej będzie mowa o ubiorach wieśniaczych w dawnej Polsce i o ich stopniowym przekształcaniu się w stroje ludowe używane dzisiaj w niektórych okolicach Polski.

MŁODZI DO GŁOŚNIKÓW I MIKROFONU

Inż. Zygmunt Kobyliński, w dniu 30 stycznia (czwartek) o godz. 18 m. 55, jak zwykle interesująco i pouczająco mówić będzie do młodzieży wiejskiej.

KTO MA KONIE — NIECH SŁUCHA!

Lekarz weterynarji dr. Antoni Hantower, we wtorek dnia 28 stycznia o godz 18 m. 55, mówić będzie o „Zapobieganiu przeciwko zakaźnemu ronieniu u klaczy i chorobach następnych źrebiąt".

NORMALNY RADJOWY PROGRAM ROLNICZY

„Skrzynka rolnicza" — podana przez inż. Tarkowskiego w poniedziałek, 27 i piątek 31 stycznia „Przegląd prasy rolniczej" w sobotę, dnia 1-go lutego początek audycyj o godz. 18 m. 55 dla skrzynki rolniczej, o godz. 12 min. 15 dla przeglądu prasy.

„WESOŁA FALA"

„Wesoła Fala", która przekroczyła obecnie cyfrę 130 audycyj, wystąpi w niedzielę, **dnia 26 stycznia o godz. 21 z rewją p. t. „Po trzydziestce".**

W KAŻDEJ GMINIE — APARAT RADJOWY WSPÓLNY

Przycisnęliśmy pasa, jak nigdy jeszcze. Tak w gospodarce prywatnej, jak i gospodarce zbiorowej. Samo życie nakazuje ograniczenie szeregu wydatków. I tak się dzieje. Lecz na jedno nie wolno ograniczać wydatków budżetowych. Muszą tego dopilnować ci wszyscy, którzy są odpowiedzialni i którzy mają wpływ na gospodarkę gminną. Wszędzie winien znaleźć się fundusz na zakupno aparatu radjowego z baterją. Musi on służyć ogólnemu dobru całej gminy. Wieś nie może być odcięta od świata w dzisiejszych czasach. Wieś nie może o ważnych sprawach dowiadywać się po kilku dniach. Dlatego nad tą sprawą trzeba się poważnie zastanowić, mając na uwadze własny interes, własne dobro.

RADJO KIERUJE PRODUKCJĄ ROLNĄ

Zrozumienie doniosłej roli radja dla rolników przenika coraz szersze koła naszego świata rolniczego czego dowodem jest stały miesięczny wzrost liczby radjoabonentów wiejskich. Jednak nie wszystkie z licznych możliwości wykorzystania radja dla celów rolniczych są u nas w Polsce wykorzystane. Jako charakterystyczny przykład wykorzystania radja dla celów rolnictwa podajemy tu akcję Radja Łotewskiego. Ciekawy przykład współdziałania radja z rolnikami w odniesieniu do ich pracy zawodowej mamy do zanotowania na Łotwie. Radio Łotewskie współpracuje ściśle z krajowem rolnictwem na polu uprawy lnu, stanowiącego bardzo poważną pozycję eksportową. Połacie kraju zajęte pod uprawę lnu, podzielone są na szereg okręgów, na czele których stoją wyszkoleni fachowcy instruktorzy. Każdy rolnik, uprawiający len, posiada odbiornik radjowy, dostarczony mu na ulgowych warunkach przez związek Radjo Łotewskie na podstawie komunikatów okręgowych instruktorów, współpracujących z wydziałem rolnym Radja Łotewskiego, nadaje codzienne komunikaty w godzinach południowych w których podaje wskazówki techniczne w odniesieniu do dziennego stanu uprawy w związku z przewidywanym stanem pogody, pozatem komunikaty giełdowe i eksportowe lnu. Powyższy przykład współpracy radja z rolnictwem charakteryzujący szerokie możliwości i znaczenie radja dla rolnictwa, zainteresuje bezsprzecznie polskie koła rolnicze i zachęci do przemyślenia roli „Radja" na wsi.

ABONENCI PISZĄ DO POLSKIEGO RADJA

Jak wynika ze sprawozdania, ogłoszonego radjosłuchaczom na zakończenie roku 1935 przez Biuro Studjów Polskiego Radja, liczni przyjaciele i zwolennicy radjofonji polskiej utrzymują żywy kontakt tak z centralą, jak i z rozgłośniami regionalnemi. W ub. roku wpłynęło do ośmiu radjostacyj polskich 81.000 listów, co daje średnią przeciętną 220 listów dziennie. Na Warszawę przypada z tego połowa. Oczywiście, jest to także korespondencja, dotycząca także rozmaitych konkursów i imprez, organizowanych przez Polskie Radjo. Lecz 12.000 z nich zawiera uwagi krytyczne, poświęcone programom. Znajdujemy wśród nich 2.600 krytyk nieraz bardzo zjadliwych, 3.300 sugestyj i „dobrych rad" 5.800 pochwał programów Polskiego Radja. Jak widzimy więc nie jest tak źle, zwłaszcza prowincja wyraża nieraz żywo zadowolenie z rodzaju audycyj, nadawanych przez polskie mikrofony. Dowodzi tego fakt, iż listów zadowolonych słuchaczy otrzymało Polskie Radjo dwa razy tyle, co krytyk.

Poradnik prawniczy

Dodatkowa rejestracja inwalidów

Dotychczas mogli ubiegać się o ustawowe zaopatrzenie tylko ci inwalidzi, oraz te wdowy, sieroty i rodzice po poległych, lub zaginionych na wojnie, którzy do 31 grudnia 1930 r., zgłosili pretensję do renty, t. j. wnieśli stosowną prośbę do odnośnej Izby Skarbowej bezpośrednio, lub też za pośrednictwem innych władz (np. Starostwo Sąd).

Ci, którzy prośby wnieśli po 31 grudnia 1930 r., nie mogli reflektować na uzyskanie zaopatrzenia.

Dekret Prezydenta R. P. z dnia 22 listopada 1935 r. (Dz. U. R. P. Nr. 85, poz. 522) wprowadził **dodatkową rejestrację** dla inwalidów, oraz dla osób pozostałych. W myśl tego dekretu, obowiązujący dotąd art. 29, ustawy inwalidzkiej, został uzupełniony następującemi uzupełnieniami, że:

1) Minister Opieki Społecznej może w porozumieniu z Ministrem Skarbu uwzględnić zgłoszenie roszczeń dokonane przez inwalidę po upływie terminów zakreślonych w art. 29 ust. inwal. nie później jednak, niż w dniu 31 grudnia 1936 r., jeżeli inwalida położył zasługi w walkach o niepodległość Rzeczypospolitej, oraz, że:

2) Minister Skarbu może uwzględnić zgłoszenie roszczeń, dokonane po upływie terminów, przewidzianych w art. 29 ust. inwal. nie później, niż 31 grudnia 1936 r., jeżeli ubiegającymi się o zaopatrzenie są pozostali po osobach, które położyły zasługi w walkach o niepodległość Rzeczypospolitej.

W ten sposób została otwarta dodatkowa rejestracja dla inwalidów i osób, pozostałych pod wyżej wskazanymi warunkami.

O ile idzie więc o inwalidów, to podania takie o dodatkową rejestrację należy zgłaszać (najpóźniej do 31 grudnia 1936 r.), do Ministerstwa Opieki Społecznej, które rozstrzygnie sprawę w porozumieniu z Ministerstwem Skarbu. O ile idzie o osobę pozostałą, podanie wnosić należy wprost do Ministerstwa Skarbu.

Do podania musi być dołączony dowód, że inwalida zmarły, poległy, czy zaginiony, walczył o niepodległość Polski, lub, że położył zasługi w tych walkach.

Z brzmienia tego postanowienia wynika, że decyzja Ministerstwa Skarbu jak i Ministerstwa Opieki Społ., podlega swobodnej ocenie, tak, że w razie odmowy dodatkowego zarejestrowania nawet przy przedstawieniu dowodu brania udziału w walkach o niepodległość Polski nie można będzie wnosić żadnego środka prawnego.

Inwalidzi oraz pozostali nie pobierający renty oraz nie zarejestrowani dotąd o ile mają warunki dekretem tu powołanym objęte, winni bezwarunkowo pownosić stosowne podania najpóźniej do 31 grudnia 1936 r.

DR. STANISŁAW GRODZISKI.

Klasyfikacja gruntów

Dnia 26 marca 1935 r. wyszła **ustawa o klasyfikacji gruntów** dla podatku gruntowego.

Ponieważ w niektórych okolicach, jak np. na Śląsku, komisje przystąpiły już do klasyfikacji, podajemy poniżej pewne przepisy odnośnego rozporządzenia. Na przydzielenie pola do odpowiedniej klasy wpływają pewne czynniki naturalne jak: zasobność gruntu w składniki odżywcze, łatwość uprawy, jakość podglebia, wysokość wody zaskórnej, przewiewność, nachylenie, położenie, potrzeba melioracji i t. d. Ustawa przewiduje: podział na grunty orne, łąki, pastwiska, nieużytki, przyczem każda kategorja ma sześć klas. Ze względu na szczupłość miejsca nie możemy podać podziału na klasy, gdyż przepisy te są obszerne.

JAKA JEST PROCEDURA?

Klasyfikacji dokonują powiatowe komisje klasyfikacyjne. Dla ustalenia kategorji i klas gruntów klasyfikator bada grunty, w razie potrzeby przesłuchuje ich posiadaczy, oraz osoby znające miejscowe stosunki. Posiadacze gruntów mogą być obecni przy czynnościach klasyfikatora i mierniczego.

§ 40. „Posiadacze gruntów mogą w związku z czynnościami klasyfikatora zgłaszać mu bezpośrednio ustnie i pisemnie swe uwagi, składać wyjaśnienia, stawiać wnioski, oraz składać dowody. Ustne uwagi, wyjaśnienia i t. p. powinny być zaznaczone w protokóle i przez składającego podpisane a ofiarowane dowody winny być dołączone".

Przeciwko ustaleniu klasyfikatora posiadacz gruntu może wnieść zastrzeżenie do powiatowej komisji klasyfikacyjnej w ciągu **14 dni**, licząc od dnia następnego po spisaniu protokółu. Niezależnie od powyższego może posiadacz gruntu wyrazić życzenie złożenia ustnych wyjaśnień przed powiatową komisją klasyfikacyjna.

Komisja powiatowa na posiedzeniach bada operat klasyfikacyjny i następnie **wydaje orzeczenie**, które przesyła do zarządu gminy.

Orzeczenie klasyfikacyjne gmina ogłasza i pozatem wzywa wszystkich posiadaczy gruntów do zaznajomienia się z treścią orzeczenia w terminie 14-dniowym.

Od orzeczenia o klasyfikacji gruntów posiadacz gruntu może wnieść **pisemne odwołanie do wojewódzkiej komisji klasyfikacyjnej w terminie 30 dni.** Przed upływem terminu do wniesienia odwołania powiatowa komisja klasyfikacyjna obowiązana jest udzielać ustnych informacyj posiadaczom gruntów. Wszelkie pisma i odwołania w tej sprawie wolne są od opłaty stemplowej.

Którym pracownikom umysłowym przysługuje 6 miesięczne wypowiedzenie

Pewna większa firma w Zagłębiu Dąbrowskiem zwolniła ostatnio szereg pracowników umysłowych, wymawiając im pracę na trzy miesiące zgóry.

Jeden z pracowników, mający za sobą ponad 10 lat pracy, zwrócił się do sądu pracy i tam otrzymał dość ciekawe i mające **zasadnicze znaczenie dla sprawy wyjaśnienie.**

Otóż, jak się przedstawia orzeczenie sądu pracy w tej niezwykle doniosłej **sprawie terminu wymówień dla pracowników umysłowych**, którzy mają za sobą więcej niż 10 lat pracy w jednem przedsiębiorstwie. Pracownikom tym w razie zwolnienia z pracy **przysługuje wymówienie 6-miesięczne,** a nie, jak zazwyczaj 3-miesięczne.

Przywilej ten wprowadzony został przez przepisy nowego kodeksu zobowiązań w art. 469.

Większość przedsiębiorstw stosowała jednakże zwykłe 3-miesięczne wymówienie, powołując się na przepisy Prezydenta R. P. o umowach pracy pracowników umysłowych.

Sąd pracy zajął jednakże odmienne stanowisko, uznając, że **przepis o 6-miesięcznem wypowiedzeniu nie jest uregulowany wyżej wymienionem rozporządzeniem** i nie odróżnia okresu wypowiadania pracownikom umysłowym długoletnim od mających za sobą mniej niż 10 lat pracy. Uzupełnia to dopiero kodeks zobowiązań, z tego zaś względu wyżej wymieniony art. **469 ma zastosowanie w całej rozciągłości.**

Należy podkreślić, że jest to rozporządzenie zupełnie słuszne i zgodne z interesami szerokich rzesz pracowników umysłowych.

NOWE PRZEPISY STEMPLOWE

Na mocy dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 14 stycznia 1936 r. zwolniono od opłat stemplowych pisma niżej wymienione, o ile zostaną sporządzone po dniu 15 stycznia 1936 r.:

1) Stwierdzające zawarcie umowy sprzedaży rzeczy ruchomych, lub świadczenia usług, jeśli choćby jeden z kontrahentów zawarł umowę w zakresie swego przedsiębiorstwa, podlegającego podatkowi przemysłowemu, lub ustawowo zwolnionego od tego podatku. Podlega zatem nadal opłacie stemplowej pismo, stwierdzające zawarcie umowy sprzedaży, lub świadczenia usług, jeśli żaden z kontrahentów nie zawarł umowy w zakresie swego przedsiębiorstwa podlegającego podatkowi przemysłowemu, lub ustawowo zwolnionego od tego podatku,

2) Karty umowy, sporządzone przez maklera przysięgłego, a tyczące się tranzakcyj giełdowych, zawartych na giełdach towarowych.

3) Pisma stwierdzające wykonanie umowy sprzedaży rzeczy ruchomych, lub umowy o świadczenie usług, a w szczególności: rachunek, kredyt-nota (t. j. pismo w którem ktoś potwierdza, że otrzymał rzeczy ruchome, lub że na jego korzyść została wykonana usługa i zarazem uznaje należność strony drugiej za dostarczoną rzecz ruchomą, lub wykonaną usługę), pokwitowania z odbioru należności za sprzedaną rzecz, lub wykonaną usługę.

Pisma wyżej wymienione są wolne od opłaty stemplowej nawet wówczas, gdy żadna ze stron nie prowadzi przedsiębiorstwa, podlegającego podatkowi przemysłowemu.

4) Wszelkie te pokwitowania, które dotychczas podlegały opłacie w wysokości 25 groszy.

5) Wyciąg z rachunku bieżącego, wydany przez przedsiębiorstwo, trudniące się czynnościami walutowemi, oraz takiż wyciąg, wydany przez przemysłowca, lub kupca innemu przemysłowcowi, lub kupcowi.

Spośród pism, stwierdzających zawarcie umowy o świadczenie usług, podlegają nadal opłacie w wysokości dotychczasowej (nawet, gdy jeden z kontrahentów lub obaj zawarli umowę w zakresie swego przedsiębiorstwa, podlegającego podatkowi przemysłowemu): pisma, stwierdzające umowę o przechowanie (art. 95 u. o. s.), dokumenty przewozowe (art. 92 i 93 u. o. s.), oraz stwierdzające przyjęcie pieniędzy na oprocentowanie przez przedsiębiorstwa trudniące się czynnościami bankowemi (art. 118 u. o. s.).

Uznanie prawidłowości salda przez odbiorcę wyciągu z rachunku bieżącego jest, jak dotychczas, wolne od opłaty.

Dziennik Ustaw

„Dziennik Ustaw zawiera dekrety Prezydenta: 1) o zaopatrzeniu osób, szczególnie zasłużonych w walkach o Niepodległość Państwa Polskiego, 2) o zmianie rozporządzenia Prezydenta o rozbudowie miast, 3) o konwersji państwowych pożyczek wewnętrznych, 4) o przerachowaniu kolei Herby—Kielce, 5) w sprawie zmiany ustawy o monopolu zapałczanym, 6) o zmianie ordynacji podatkowej, 7) o podatku od nieruchomości, 8) w sprawie zmiany przepisów, dotyczących podatku przemysłowego i opłat stemplowych, 9) o przedsiębiorstwach zbierania i udzielania informacyj o stosunkach gospodarczych, 10) o zmianie ustawy w sprawie regulowania stosunków w przemyśle naftowym, 11) o zmianie ustawy o wychowaniu zapobiegawczem nieletnich, 12) o zmianie przepisów o kosztach sądowych, 13) w sprawie zmiany rozporządzenia o własności lokali, 15) o ochronie interesów państwa polskiego i jego obywateli w stosunkach międzynarodowych, 16) o ulgach w spłacie zobowiązań spółdzielni rolniczych i ich central, 17) o czasowym obniżeniu składek za ubezpieczenie robotników i pracowników emerytowych oraz za ubezpieczenie od wypadków i chorób zawodowych, 18) o zmianie ustawy o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia.

Dział gospodarczy

Reforma podatku przemysłowego

Szereg przepisów obowiązującej ustawy o podatku przemysłowym wywoływał zastrzeżenia płatników. W szczególności sfery gospodarcze podnosiły uciążliwość warunków do uzyskiwania ulgowych stawek podatkowych. **Płatnik,** ubiegający się o ulgę, miał obowiązek wykazania władzom skarbowym nietylko, że nabywca był kupcem, lub przemysłowcem, ale również, że towar został nabyty przez osobę i w celach, które ustawa traktowała jako sprzedaż hurtową, bądź też, o ile chodzi o przedsiębiorstwa przemysłowe, że **nabywca przerobił towar w prowadzonym przemyśle, a nie kupił go dla inwestycyj lub remontu.** Do tego trzeba dodać ciążącą na władzach skarbowych **konieczność przeprowadzania kontroli na okoliczność, czy poszczególne tranzakcje mogą korzystać z ulgi, czy też prawa do tego nie mają, oraz potrzebę dalszej kontroli w dziedzinie opłat stemplowych, obrachunków i pokwitowań.**

Uchwalony przez Radę Ministrów w dn. 13 stycznia br. projekt dekretu o podatku przemysłowym, o którym już wczoraj krótko donosiliśmy, **znosi dotychczasowy system i wprowadza komasację stawek podatku przemysłowego od obrotu.** Jednocześnie tracą moc przepisy par. 54 rozporządzenia wykonawczego do ordynacji podatkowej o ujawnianiu odbiorców.

Niezależnie od tego **uchwalono skumulowanie z podatkiem przemysłowym od obrotu dwóch danin obciążających obrót i będących z istoty swej podatkiem od obrotu,** a mianowicie: a) opłaty stemplowej, pobieranej w wysokości 0,22 proc. od umów, rachunków i pism, dotyczących umów o świadczenie usług w zakresie przedsiębiorstw, podlegających państwowemu podatkowi przemysłowemu lub ustawowo od tego podatku zwolnionych, (przy skasowaniu opłaty od pokwitowań) i b) nadzwyczajnej daniny majątkowej. **Opłatę stemplową** wliczano zależnie od charakteru i rodzaju przedsiębiorstw w pełnej wysokości, lub tylko częściowo, bądź też wcale jej nie wliczano.

Biorąc pod uwagę, że dotychczasowy system doliczania do zasadniczego podatku szeregu dodatków komunalnych i państwowych komplikował system podatkowy i utrudniał rachunkowość, uchwalono **zniesienie systemu dodatków do państwowego podatku przemysłowego od obrotu i wprowadzenie jednolitej stawki, obejmującej, oprócz opłaty stemplowej i daniny majątkowej, następujące dodatki:** a) 15-proc. dodatek t. zw. nadzwyczajny, b) 10-proc. dodatek t. zw. interwencyjny, c) dodatek komunalny w wysokości 25 proc. podatku państwowego.

Skumulowane w ten sposób stawki wynoszą według dekretu:

1,2 proc. dla przedsiębiorstw handlu towarowego, skupu zawodowego i samoistnych dostaw przy prowadzeniu ksiąg,

1,7 proc. dla tychże przedsiębiorstw przy braku ksiąg,

1,5 proc. dla drobnych (kategor. VI, VII i VIII świadectw przemysłowych) przedsiębiorstw przemysłowych i rzemieślniczych,

1,9 proc. dla większych przedsiębiorstw przemysłowych przy prowadzeniu ksiąg,

2,5 proc. dla przedsiębiorstw ekspedycyjnych, przewozowych i komunikacyjnych,

6 proc. dla przedsiębiorstw komisowych, pośrednictwa handlowego oraz pośredników handlowych,

3 proc. pozostałych obrotów.

Wszystkie wymienione stawki zostają od r. 1939 obniżone o 0,1.

Z porównania dotychczasowych stawek przy doliczeniu opłaty stemplowej, daniny majątkowej i dodatków wynika, że stawka dla szeregu przedsiębiorstw jest niższa niż wynikałoby to z arytmetycznego obliczenia. **Największą ulgę uzyskały drobne przedsiębiorstwa przemysłowe i rzemieślnicze.** Będą one opłacać podatek w wysokości 1,5 proc., podczas gdy obecnie — i to bez daniny majątkowej i bez opłaty stemplowej — obciążenie podatkowe wynosi 1.4 proc. **Dalej wszystkie przedsiębiorstwa, podlegające obecnej 3-proc. stawce** (większe przedsiębiorstwa przemysłowe zarobkowe, restauracje, kawiarnie, hotele, apteki, kinematografy i t. p.) powinnyby opłacać bądź 3,155 proc. stawkę, bądź, o ile chodzi o te, które podlegają **dodatkowi t. zw. interwencyjnemu** — 3,355 proc. stawkę.

Wprowadzone zasady, utrzymując ogólne obciążenie na prawie niezmienionym poziomie, **dają władzom skarbowym uproszczenie w pracy rachunkowej i wymiarowej, płatników zaś odciążają od szeregu dokuczliwych obowiązków.**

„KARTEL“ KOMINIARZY. We Lwowie właściciele nieruchomości obliczyli, że **płacą miesięcznie 100 tys. zł. dwunastu „skartelizowanym“ mistrzom kominiarskim,** którzy jednak nie płacą swym pracownikom, wobec czego ci żądają opłat jeszcze od lokatorów.

HANDEL ANGLJI w r. 1935 osiągnął cyfry nienotowane od r. 1930. Wywóz **wzrósł** o 30 proc., przywóz o 25 proc.

HOLANDJA zamierza wypuścić 4 procentową pożyczkę wewnętrzną na sumę **100 milj. florenów.**

WYKAZ CEN

z dnia 10 stycznia 1936 r. w Krakowie.

Jaja świeże skrzynia 132—168, kopa targ. 6.20—6.80, szt. 0.11—0.12 zł. Mleko niezbierż 15—16 0.18—0,20 zł. Śmietana 1—1,20 zł. Ser zwycz. 50—60 0.70—0.80 zł. Masło deser. I i II sorta 260—290 2.80—3.20 zł. Masło zwycz. 240—250 2.60—2.80 zł. Buraki ćwikl. 4,50—5 0,08—0.10 zł. Cebula 24—26 0.30—0.35 zł. Marchew 3.50—4.50 0.08—0.10 zł. Pietruszka 10—12 0.15—0,20 zł. Seler 10—12 0.15—0.20 zł. Włoszczyzna świeża 9—10 0.15—0.20 zł. Ziemniaki cena giełd. 4,50—4.75, targ. 4.50—5.00, 0.08—0.10 z..

Ceny giełdy zbożowej:

Pszenica czerw. dworska stand. 19—19.25. biała 18.50—19, targ. 18—18.25. Żyto dworskie stand. 13.80—14, targowe 13,50—13.75. Jęczmień dworski 14—15.50, targ. 13.50—13.75. Owies dworski 15—15.25, targ. 14—14.25. Fasola biała 24—25 0.32—0.36 zł.. biała długa 25—26 0.40—0.44 zł., biała klockowa 24—25 0.38—0.40 zł. Groch Wiktorja 33—35 0.55—0.60 zł. Groch Półwiktorja 27—29 0.40—0.45 zł. Groch zwycz. jad. 25—27 0.35—0.40 zł. Mąka pszenna I B. 32.50—33 0.35—0.36 zł., I D. pozn. 30.50—31 0.33—0.34 zł., razowa 90 proc. 23—23.75 0.26—0.27 zł., żytnia 55 proc. krak. 22—22.25 0.26—0.27 zł., żytnia 55 proc. pozn. 22.25—22.50 0.27—0.28 zł. Otręby pszenne i żytnie 9.25—9.50 zł. Siekanka targ. 18.50—10 0.28—.030 zł. Siekanka fabr. z workiem 22—23 0.30—0.32 zł. Pęcak targ. 18—18.50 0.26—0.28 zł. Pęcak fabr. z workiem 21—23 0.28—0.30 zł. Koniczyna pastewna 8.50—9.50. Siano słodkie 7.50—8. średnie 6.50—7, kwaśne 4.50—5 potraw 5—5. Słoma długa 3.75—4.25. mierzwa 3.50—3.75. (Pierwsze cyfry oznaczają cenę hurtowa za 100 kg., drugie — detal, za 1 kg.)

Kronika Śląska

— ŚLĄSKA RADA WOJEWÓDZKA na posiedzeniu w dniu 16 bm. zatwierdziła projekt robót zabezpieczenia dna Wisły w Ustroniu, uchwaliła statut Muzeum Śląskiego i załatwiła kilka drobniejszych spraw.

— 12-LETNI ZŁODZIEJ. W związku z kradzieżami pieniędzy ze skarbonek kościelnych przyaresztowano Edwarda Milera z Nowych Hajduków, który ma kilka kradzieży na sumieniu. Wcześnie zaczyna!

— RADLIN. NAPAD NA PLEBANJĘ. Antoni Kajonka frezier z Radlina, planował napad bandycki na plebanję i w tym celu werbował sobie wspólników. Wiadomość o tem doszła do policji i Kajonkę aresztowano, udaremniając w ten sposób napad.

— BANDYCI POD KLUCZEM. Jako podejrzanych o napad na stację kolejową w Kostuchnie w wieczór Sylwestrowy, aresztowano Karola Dydka z Ligoty, Józefa Pilorza i Fr. Zirenbę z Kokocic.

— PSTRĄŻNA. ZNÓW POŻAR. W nocy z 11 na 12 stycznia wybuchł pożar w domenie państwowej, dzierżawionej przez p. inż. Sikorę Adama. Zapaliła się stodoła dworska, a następnie pożar przeniósł się na przyległą szopę z narzędziami rolniczemi, oraz stajnię. Ze stajni zdołano wyprowadzić bydło, natomiast budynki gospodarskie spłonęły doszczętnie, uratowano tylko dom. Szkoda wynosi 40 tys. zł.

— CZYŻBY SKUTKI AMNESTJI? W poniedziałek usiłowano włamać się do sklepu w Kozakowicach. Właściciel sklepu spłoszył jednak opryszków i ci zbiegli nic nie zabrawszy.

— NACZELNIK GMINY SKAZANY NA ROK WIĘZIENIA. Przed sądem w Rybniku stanął w dniu 14 bm. b. naczelnik gminy Dębieńsko Stare — Jan Szczepański. Akt oskarżenia zarzuca mu kradzież 16 tys. zł. pieniędzy gminnych. P. Szczepański tłumaczył się, że pieniądze rozpożyczył kupcom-kolegom, część użył dla siebie, a trochę wydał na naprawę drogi, kwitów jednak żadnych nie żądał od dostawców. Zeznawało 44 świadków i prawie wszyscy zeznawali na niekorzyść oskarżonego. Sąd skazał go na rok więzienia.

COBĘDZIE TEMATEM OBRAD PLENARNEGO POSIEDZENIA SEJMU ŚLĄSKIEGO W DNIU 20 BM.

Plenarne posiedzenie Sejmu Śląskiego odbędzie się w dniu 20 bm. o godz. 16 popoł.

Na porządku dziennym znajdą się m. in. następujące sprawy: Projekt ustawy skarbowej, oraz preliminarz budżetowy na rok administracyjny na rok 1936-37. Wniosek Śląskiej Rady Wojewódzkiej, zawierający **projekt ustawy o gminach wiejskich**, wniosek Śląskiej Rady Woj., zawierający projekt **ustawy o przedłużeniu okresu wyborczego wydziałów gminnych, rad gminnych i rad miejskich**, projekt Śl. Rady Woj. **o Śląskiej Izbie Rolniczej**, projekt ustawy o umniejszeniu udziału Skarbu Śląskiego w przedsiębiorstwie osadniczem „Ślązak", wniosek Śląskiej Rady Wojew., zawierający projekt ustawy o komisji oszczędnościowo-oddłużeniowej dla samorządu terytorjalnego w Województwie Śląskiem. Pozatem na porządku dziennym znajduje się sprawozdanie z Najwyższej Izby Kontroli o wynikach kontroli z wykonania budżetu Woj. Śląskiego za okres 1932-33.

Powiat Cieszyn

— CIESZYN. „ZARZĄD POLSKIEGO CZERWONEGO KRZYŻA". Koło w Cieszynie zawiadamia, że tradycyjny bal reprezentacyjny odbędzie się, jak każdego roku, w dniu 1 lutego 1936 r.

Wstęp za zaproszeniami.

Ze względu na humanitarny cel instytucji, Zarząd żywi nadzieję, że zaproszeni zechcą wziąć jak najliczniejszy udział w zabawie, urozmaiconej licznemi niespodziankami.

O ileby kto nie otrzymał zaproszenia, prosimy zgłosić się telefonicznie pod Nr. 1067 do p. naczelnika Pazona.

— POGWIZDÓW. WIELKI POŻAR. 10 bm. o północy zapaliła się murowana stodoła Jerzego Tokarza w Pogwizdowie, przyczem spaliła się połowa dachu wraz z paszą i wszystkie maszyny rolnicze. Szkoda wynosi 1500 zł., która zostanie pokryta przez ubezpieczalnię.

— CIESZYN. ZASMAKOWAŁY IM KURCZĘTA. Jakób Sikora z Cieszyna-Bobrku zgłosił do policji, że 12 bm. w nocy skradziono mu z chlewika zamkniętego 11 kur, zaś w nocy, dnia 5 bm., prawdopodobnie ci sami osobnicy skradli mu jeszcze 20 kur.

— ISTEBNA. UJĘTY ZŁODZIEJ KROWY. Ze stajni Michała Waliczki z Istebnej. Policja jednak doprowadziła do ujęcia złodzieja w osobie Karpisza Alojzego z Jabłonkowa, który krowę zabił w lesie już po stronie czeskiej. Żandarmerja czeska znalazła w jego mieszkaniu mięso, które skonfiskowano i oddano Waliczkowi, a sprawcę odstawiono do więzienia w Jabłonkowie.

— KOZAKOWICE DOLNE. WŁAMANIE. 14 bm. wieczorem przez wyłom w murze włamali się nieznani sprawcy do składu Białonia Jana w Kozakowicach Dolnych Nr. 35, lecz zostali spłoszeni przez właściciela, który wystrzelił z rewolweru. Na miejscu złodzieje pozostawili plecak jasno-bronzowy, napełniony skradzionym towarem. Dochodzenia w toku.

KOWALE

SPROSTOWANIE.

W nr. 49 „Śląskiej Gazety Ludowej" z dn. 8 grudnia 1935 r. zamieszczono w kronice notatkę, zatytułowaną: Kowale Strzelcy kradną. Na podstawie § 19 ustawy prasowej proszę o zamieszczenie w następnym numerze czasopisma Szan. Panów następującego sprostowania:

„Nieprawdą jest, że policja skoczowska wyśledziła sprawców kradzieży w osobach braci Kuboszków, prawdą natomiast jest, że policja żadnego współudziału w dokonanej kradzieży mi nie zarzucała.

Nieprawdą jest że osadzono braci Kuboszków w areszcie skoczowskim, prawdą natomiast jest, że wcale nie byłem aresztowany.

Nieprawdą jest, że obaj bracia należeli do Strzelca w Skoczowie, prawdą natomiast jest, że brat mój nigdy do Strzelca nie należał".

— WISŁA. POŻAR. W nocy 13 stycznia br. wybuchł pożar w oborze Cieślara Pawła, niszcząc ją doszczętnie. Zaczadzeniu uległo bydło, znajdujące się w oborze, to też szkoda jest znaczna.

— WIŚLICA. KRADZIEŻ. Dnia 12 bm. w nocy, nieznani sprawcy włamali się przez okno do komory budynku Franciszka Gunnoli w Wiślicy, skąd skradli około 35 kg. słoniny, 10 kg. mięsa wieprzowego i 5 kg. smalcu. Policja jest na tropie złodziei.

— W TRZYŃCU na Cz. Śląsku aresztowano inspektora policji **Malchera** pod zarzutem kradzieży. Podczas rewizji znaleziono u niego rzeczy, pochodzące z kradzieży.

— WISŁA. SAMOBÓJSTWO. W hotelu miejscowym popełniła samobójstwo przez zażycie trucizny, dużej dozy kokainy, Elżbieta Kozłowska z Warszawy. Kozłowska popełniła samobójstwo po sprzeczce ze swym towarzyszem.

— BRENNA. Piękny i najmniej oczekiwany podarek godowy otrzymali tutejsi robotnicy leśni od p. leśniczego Kobieli. Była tym podarkiem 20 proc. zniżka płacy od zrywki drzewa w lasach państwowych. Pan ten znany jest jako nie mający serca wobec robotników leśnych, z ciągłych zniżek płac. W stosunku do roku **1929** pozostało nam już tylko 35 proc. płacy. Pan ten zaskoczył robotników, nie czekał, aż praca będzie ukończona, wypłacając ich wcześniej i gdyby robotnicy byli także bez sumienia, byliby nie zostawili resztę drzewa. Wykorzystuje się naszą biedę w sposób haniebny.

— CIESZYN. Katolicki Komitet Konkurencyjny rozesłał nakazy płatnicze na podatek kościelny za trzy lata wstecz. Podatnicy w latach 1933, 34, 35 otrzymali tymczasowo nakazy i obecnie mają wnieść różnicę pomiędzy wymiarem prowizorycznym, a ostatecznym. Dopłaty te są jednak bardzo duże i w pewnych wypadkach przenoszą czterokrotnie sumy już wpłacone. Komitet Kościelny podwyższył w roku 1935 podatek do 8 proc. Widocznie stoi on na stanowisku, że właścicielom nieruchomości tak dobrze się powodzi, że można z roku na rok podnosić podatek kościelny. A możeby tak zarządzić nowe **wybory** do Komitetu Kościelnego? Kiedyż to odbyły się ostatnie wybory i kto o nich wiedział?

Podatnik.

Do naszych Czytelników!

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla wszystkich naszych Czytelników przekazy rozrachunkowe, celem wpłacenia prenumeraty na r. 1936.

Każdy Czytelnik, który wpłaci w ciągu miesiąca stycznia całoroczną prenumeratę w kwocie 10 zł., otrzyma bezpłatnie jedną książkę według wyboru:

Stefan Kora: Wincenty Witos a Państwo Polskie.

Paweł Bobek: Przegląd Dziejów Chłopa Polskiego.

Dr. J. Putek: Pierwsze występy włościaństwa polskiego.

J. T.: Uprawa roli i roślin.

Ze względu na szczupły zapas książek prosimy wpłatę uskutecznić jaknajrychlej.

Równocześnie zwracamy się z apelem do wszystkich naszych Czytelników o jednanie nam nowych prenumeratorów i wskazywanie nam miejscowości, gdzieby należało utworzyć komisową sprzedaż kioskową, względnie pocztową.

Zawiadamiamy wszystkich P. T. Prenumeratorów, którzy z dnia 31-go stycznia br. nie nadeślą nam przedpłaty, że wysyłka pisma zostanie wstrzymana z dniem 1 lutego 1936 r. Dlatego jeszcze raz b. prosimy o punktualne nadesłanie prenumeraty.

WYDAWNICTWO.

Międzynarodowa szajka
kradzieży samolotów

W ostatnim czasie w Marsylji, Budapeszcie, Amsterdamie i innych centrach europejskich, wydarzyły się wypadki... **kradzieży samolotów.**

Jak widać, postęp dokonywuje się i w tej dziedzinie. Przed 50 laty skonstruowano pierwszy samochód. Wzmianki o pierwszych kradzieżach samochodów, dokonanych planowo przez zorganizowaną szajkę przestępców, znajdujemy w kronikach policyjnych dopiero w jakie 30 do 35 lat od wynalezienia mechanicznego pojazdu. Na samoloty przyszła kolej wcześniej. Kradzież samolotu wymaga nielada zręczności i odwagi. Dostać się na pilnie strzeżone lotnisko, zmylić czujność warty, wedrzeć się do hangaru, wyprowadzić samolot i wzbić się na nim w powietrze, — to nielada wyczyn dla złodzieja. A jednak, mimo nowoczesnych środków pościgu, rozporządzającego radjotelegrafją i udoskonalonemi w wiekowej walce z przestępstwem metodami wykrywania złoczyńców, bardzo mało kradzieży samolotów zdołano wykryć. W Ameryce. Large ostatnio i w Europie operuje szajka złodziejów międzynarodowych, którzy kradną samoloty z ramienia wielkich band przemytniczych, handlujących przeważnie narkotykami. Bandy te, posiadające także swój, nowoczesnie zorganizowany wywiad, umieją zręcznie uniknąć pościgu.

W związku z ostatniemi wyczynami złodziejów samolotów podaje angielska „Daily Mail", że przed kilku laty dwuch bandytów po skradzeniu samolotu w Jugosławji udało się do Rumunji, gdzie wyładowali w jednym z centrów handlowych, znajdujących się w pobliżu granicy sowieckiej. Bandyci zdołali obrabować miejscowy urząd pocztowy i z znacznym zapasem gotówki i papierów wartościowych zbiec na teren Sowietów, gdzie wszelki ślad po nich zaginął.



19 stycznia przypada 200-na rocznica urodzin wynalazcy maszyny parowej, Anglika Jamesa Watta.